Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 548 i 15-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz Konto PKO I-717/110.

ROK V. Nr 71 (1387) B PONIEDZIAŁEK, 12 MARCA 1951 ROKU CENA 15 gr

Potrafimy przeciwstawić się zbrodniczym planom podżegaczy wojennych

Naród polski jednomyślnie popiera

apel i uchwały Światowej Rady Pokoju

Apel domagający się zawarcia paktu pokoju między pięciu mocarstwami, żądanie niedopuszczenia do remilitaryzacji Niemiec Zach., słuszna krytyka działalności ONZ, która ulegając imperialistycznym podżegaczom wojennym, przestaje być przedstawicielstwem narodów — wszystkie te uchwały Berlińskiej Sesji Światowej Rady Pokoju spotkały się ze zdecydowanym poparciem społeczeństwa polskiego.

Poniżej podajemy wypowiedzi przedstawicieli różnych środowisk społecznych na ten temat:

„Apel i uchwały Światowej Rady Pokoju — mówi wiceprezes Zarządu Głównego PCK, dr Irena **Domańska** — to głos 80 narodów świata, to głos całej postępowej ludzkości, która pragnie zapewnić pokój i bezpieczeństwo na świecie.

Apel Światowej Rady Pokoju, który wzywa do zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięciu wielkimi mocarstwami, wytrąca oręż ze zbrodniczych rąk imperialistów, krzyżuje i unicestwia ich plany. I dlatego apel ten podpiszą wszyscy, którym droga jest szczęśliwa przyszłość ich dzieci, wszyscy, którzy walczą o pokój, wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie".

Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Metalowców, Aleksander **Kowalski** mówi:

„My, Polacy, wiemy dobrze, podobnie jak wiedzą o tym Francuzi, Czesi, Belgowie, Holendrzy — czym grozi odbudowa Wehrmachtu. Dlatego popieramy mocno politykę Zw. Radzieckiego, domagającą się wykonania uchwał poczdamskich. Popieramy wszystkimi siłami politykę naszego Ludowego Rządu, który wysłał do rządów krajów zagrożonych bezpośrednio remilitaryzacją Niemiec Zach. noty z wezwaniem, aby rządy te przeciwstawiły się odbudowie Wehrmachtu.

Potrafimy przeciwstawić się zbrodniczym planom, bo jesteśmy silni, bo razem ze wszystkimi uczciwymi ludźmi tworzymy jeden zwarty obóz walki o pokój".

Znakomity artysta, reżyser i pedagog, zasłużony działacz teatralny — Aleksander **Zelwerowicz** powiedział m. in.:

„Stanowisko Rady Pokoju wyraża zdecydowanie tego prawdziwego przedstawicielstwa narodów do zapobieżenia nowej katastrofie wojennej — w przeciwieństwie do ONZ, która pod wpływem imperialistów nie spełnia swych obowiązków.

Nas, Polaków szczególnie oburza remilitaryzacja Niemiec Zach., bowiem jest to jawne przygotowywanie nowych zbrodni, stwarzanie nowej groźby zagłady ludzkości i jej dorobku kulturalnego przez zwyrodniałych zbrodniarzy, którzy przed paru zaledwie laty zostali najwyraźniej potępieni przez opinię świata, a dziś są faworyzowani przez amerykańskich imperialistów. Dlatego też naród polski wita z radością zdecydowane i nieugięte stanowisko Rady Pokoju, domagającej się bezwzględnego rozbrojenia Niemiec Zach.".

Sekretarz generalny Zw. Samopomocy Chłopskiej — pos. Marian **Jaworski** oświadcza:

„Apel Rady Pokoju wyraża myśli i nadzieje setek milionów ludzi. Podpisując się pod nim, pokażemy swoją ogromną, niezwyciężoną siłę, siłę uczciwych ludzi całego świata, bez różnicy narodowości, rasy, religii czy przekonań politycznych. Jestem pewien, że pod apelem nie zabraknie podpisu ani jednego z milionów chłopów, zrzeszonych w ZSCh.".

Wybitny artysta scen polskich — Marian **Wyrzykowski** mówi m. in.:

„Dziś wszystkim ludziom — wczorajszym zwolennikom ONZ uchwały berlińskie otworzyły oczy, ukazały im, iż **GWARANCJĄ OBRONY ICH NAJŻYWOTNIEJSZYCH INTERESÓW JEST ŚWIATOWY FRONT WALKI O POKÓJ".**

Konferencja naukowców polskich

Pod przewodnictwem prof. Dembowskiego, przewodniczącego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i członka Światowej Rady Pokoju, odbyła się w siedzibie PKOP konferencja naukowców polskich, poświęcona omówieniu obrad I sesji Światowej Rady Pokoju i zadań, jakie z niej wynikają dla polskiego świata nauki.

W konferencji wzięli udział profesorowie: Bierzanek, Czetwertyński, Jonscher, Kozłowski, Kaczorowski, Manteuffel, Michałowski Lehr-Spławiński, Pieńkowski, Wierzbicki, Wasilkowski, Warchałowski, Węgierko i Zachwatowicz.

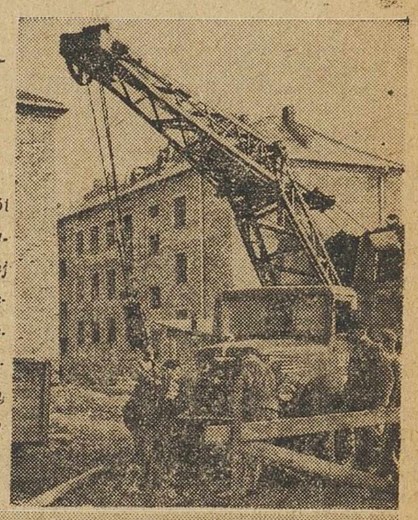
Prof. Dembowski naświetlił znaczenie historycznych uchwał sesji berlińskiej, przy czym stwierdził, że kampania walki o pakt 5 mocarstw — winna być jeszcze szersza niż apel sztokholmski.

Musimy zaktywizować ruch pokoju w kraju i promieniować na zewnątrz poprzez bezpośrednie oddziaływanie na koła naukowe za granicą, w szczególności akcentując konieczność wzmocnienia stałej i systematycznej współpracy z ośrodkami naukowymi NRD.

Po przemówieniu prof. Dembowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali prawie wszyscy obecni na konferencji. Mówcy podkreślali konieczność zjednoczenia się w narodowym froncie walki o pokój i

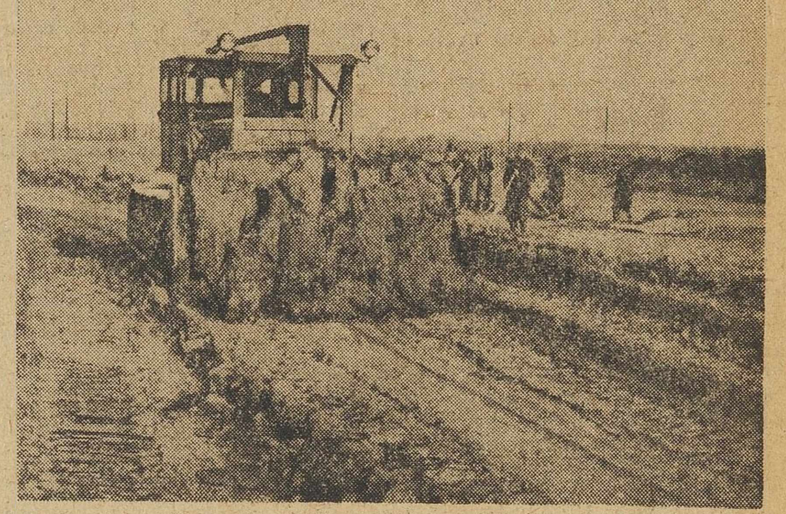
(*Dokończenie na str. 2-ej*)

W Nowej Hucie — budują maszyny



Całkowite zmechanizowanie robót budowlanych w Nowej Hucie przyczynia się do szybkiego wzrastania tej największej inwestycji Planu 6-letniego. Na zdjęciu dolnym niwelowanie terenu pod budowę ulicy za pomocą buldozera. U góry: dźwig samochodowy „Jaz" produkcji radzieckiej przy pracy

Foto WAF



Na apel „Szombierek"

Elektrownia Warszawska wzywa Łódzką

do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla

(Obsługa własna) Zapoczątkowane przez elektrownie „Szombierki" i krakowską współzawodnictwo w zmniejszeniu zużycia węgla szybko rozszerza się obejmując coraz więcej zakładów energetycznych i przemysłowych. W Warszawie po ciepłowni MPK do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla przystąpiła Elektrownia Warszawska.

Załoga Elektrowni na sobotnim zebraniu produkcyjnym postanowiła podjąć apel Szombierek i wezwać załogę Elektrowni w Łodzi do współzawodnictwa i wymiany doświadczeń.

— Nie chcemy być gorsi od elektrowni Szombierki — powiedział ob. **Westman.** — Zobowiązujemy się oszczędzać węgiel jeszcze w większym stopniu niż dotychczas, stosować miał i pilnować używania blach pod rusztami, które pozwolą oddzielać węgiel od popiołu i powtórnie rzucać go na ruszty.

Rezolucja

W uchwalonej jednogłośnie rezolucji załoga Elektrowni Warszawskiej postanawia:

„Kierując się wytycznymi VI Plenum KC PZPR wzywamy do współzawodnictwa w oszczędzaniu węgla i wymiany doświadczeń załogę Elektrowni Łódzkiej.

Pracownicy kotłowni postanawiają zmniejszyć o 5 proc. spalanie wysokogatunkowego węgla. Pomnieść zaplanowaną do spalenie ilość miału z 21 procent do 26. Dodatkowe 5 procentowe zużycie miału przyniesie w stosunku rocznym oszczędność 50 tys. zł. Ogółem oszczędności palenia miałem wyniosą 507 tys. zł. W tym celu dla stałej oszczędności węgla z przesypu, stosować będziemy blachy pod rusztami. Oszczędność ta w skali rocznej wyniesie 1460 ton węgla.

Palacze i dyżurni ruchu kotłowego zobowiązują się w czasie największych obciążeń wzmóc wysiłek, aby osiągnąć z kotłów najwyższą moc dyspozycyjną przy najekonomiczniejszym spalaniu węgla. Utrzymać pełne parametry pary. Uszkodzone rusztowiny wymieniać podczas ruchu.

Pracownicy maszynowni ruchu i nastawni przy współpracy z kotłownią zobowiązują się zmniejszyć jednostkowe zużycie ciepła na wyprodukowanie kWh o dalsze 2 procent.

Brygada młodzieżowa odbudowująca turbozespół zobowiązuje się oddać go do użytku do dnia 1 maja, co zwiększy produkcję i pewność ruchu."

Rezolucja kończy się wezwaniem: „Kochani Towarzysze Elektrowni Łódzkiej. Występujemy do Was z wezwaniem podpisania umowy o współzawodnictwo w zmniejszeniu zużycia węgla. **Wierzymy, że wymiana doświadczeń pomiędzy naszymi elektrowniami, we wszystkich dziedzinach pracy, przyczyni się do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego i przyśpieszy marsz ku Socjalizmowi".**

*

Obsługa kotłowni przy elektrowni **Stalowa Wola** zobowiązała się zużyć w br. o 5 proc. mniej węgla przemysłowego, niż to przewiduje plan. Zobowiązanie to przyniesie ponad 300 wagonów węgla oszczędności. Ponadto robotnicy zobowiązali się skrócić czas kapitalnych remontów turbin i kotłów o 3 proc. oraz czas remontów bieżących o 2 proc.

Inicjatywę załogi kotłowni „Szombierki" podjęli pracownicy kotłowni zakładów sieci elektrycznych w **Przemyślu.** Zobowiązali się oni obniżyć koszty własne o 4 proc. w stosunku do kosztów przewidzianych na r. b. Zobowiązanie to przyczyni się do zaoszczędzenia w br. ponad 300 ton węgla.

POWSTAJĄ PIERWSZE FABRYKI NOWEJ HUTY

największej inwestycji Planu 6-letniego

Rozpoczęcie prac przy budowie kombinatu przemysłowego

Rozpoczął się nowy, ważny etap w historii Nowej Huty: ruszyła budowa kombinatu przemysłowego. Na setkach stanowisk wielkiego placu budowy stanęły do pracy olbrzymie koparki, ciężkie dźwigi, transportery, spychacze.

Cały, niedający się objąć okiem plac budowy pulsuje wytężoną pracą. Dziesiątki koparek przygotowują wykopy pod fundamenty przyszłych fabryk kombinatu. Nieprzerwanym strumieniem wagonów kolejowych i samochodów-wywrotek płyną tony wydobytej ziemi. Prace niemal w stu procentach są zmechanizowane.

Już wkrótce rozpoczną pracę zbrojarze i betoniarze i ponad ziemię wzniosą się żelbetonowe konstrukcje hal, rejonu warsztatów huty-giganta. Każdy z tych warsztatów — to olbrzymia fabryka, z których wiele jeszcze w br. da pierwszą produkcję.

W innym miejscu spośród rusztowań i szalunków wyrastają mury olbrzymiej największej w Polsce cegielni. Za kilka miesięcy nowe obiekty i nowe domy kombinatu powstawać będą z wyrabianych przez nią cegieł.

Przy budowie olbrzymich zakładów prefabrykacji prace dobiegają końca. Zakłady produkują już gotowe elementy konstrukcji powstających obiektów. Obok rośnie fabryka, która codziennie da budowie dziesiątki ton wysokowartościowych zapraw murarskich.

Prace obejmują z dnia na dzień nowe tereny. Przed kopaczką do fundamentów, przed zbrojarzem i betoniarzem posuwają się potężne dźwigi układające gotowe przęsła torów kolejowych i olbrzymie walce, ubijające nowe drogi. Zanim ruszą tu prace budowlane powstanie gęsta sieć komunikacyjna.

Latem, w okresie największego nasilenia prac, budowa samego tylko kombinatu zużywać będzie dziennie 700 wagonów materiałów budowlanych, czyli 14 pociągów łącznej długości ponad 10 km. Tę ogromną masę towarów będzie musiał codziennie rozładować i dostarczyć na odpowiednie odcinki pracy aparat transportowy budowy kombinatu - giganta.

Z dala od terenu budowy powstaje miasto Nowa Huta. Budowa jego prowadzona już od roku dała dziesiątki nowych bloków, stworzyła całe dzielnice pierwszego, socjalistycznego miasta. **DZIŚ JEGO MIESZKAŃCY ROZPOCZĘLI BUDOWĘ SWEGO WARSZTATU PRACY.**

Ruszyła budowa kombinatu. Rosną pierwsze obiekty. Rośnie realizowana dzięki braterskiej pomocy Zw. Radzieckiego największa inwestycja Planu 6-letniego. Powstaje największe spośród setek innych dzieło okresu budowy socjalizmu w Polsce.

Lokalne walki

na środkowym odcinku frontu

PEKIN (PAP). Ogłoszony 10 bm. w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że na wszystkich frontach oddziały armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi utrzymują zajęte uprzednio pozycje.

Na środkowym odcinku frontu toczą się walki o znaczeniu lokalnym.

NOWY JORK (PAP). Korespondent dziennika „New York Times" zmuszony jest przyznać, że wojska interwentów amerykańskich i oddziały lisynmanowskie, osłaniając się flagą ONZ, dokonują w Korei barbarzyńskich i bezmyślnych zniszczeń.

„Oddziały ONZ" pozostawiają po sobie spaloną przestrzeń „Zdarzają się wypadki — pisze korespondent — kiedy podczas krótkich chwil wytchnienia piechurzy podpalają słomiane strzechy chałup koreańskich, aby się ogrzać".

Inny korespondent tego dziennika w depeszy z Tokio nazywa cynicznie Koreę „poligonem" dla lotników amerykańskich. Donosi on, że według oficjalnych danych lotnicy Mac Arthura od początku działań wojennych w Korei zniszczyli 30 tys. i uszkodzili 22 tys. domów.

Demilitaryzacja Niemiec — kluczowym zagadnieniem dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa

Stanowisko ZSRR na konferencji w Paryżu

PARYŻ (PAP). 9 bm. odbyło się piąte posiedzenie konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, zwołanej w celu opracowania porządku dziennego Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Przedstawiciel Francji **Parodi** i W. Brytanii — **Davies** oświadczyli ponownie ,że porządek dzienny, przedstawiony przez delegację ZSRR, jest nie do przyjęcia dla trzech mocarstw zachodnich, ponieważ — jak twierdzili — sformułowany został w ten sposób, że przesądza rzekomo wysunięte w nim zagadnienia. Jednakże Davies, podobnie jak i Parodi raz jeszcze wykazali, że nie chodzi im o to, jak mają być zredagowane i sformułowane propozycje radzieckie, lecz o to, że do radzieckiego projektu porządku dziennego włączone zostały problemy, których rozpatrzenia uniknąć chcą za wszelką cenę W. Brytania, St. Zjednoczone i Francja.

W odpowiedzi przedstawiciel ZSRR, Gromyko oświadczył:

Jeżeli istotnie zgadzamy się wszyscy, że wysunięte przez delegację ZSRR zagadnienie wykonania przez 4 mocarstwa porozumienia poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji, zagadnienie ogromnie doniosłe dla uzdrowienia sytuacji w Europie i dla utrzymania pokoju międzynarodowego powinno być rozpatrzone — zachodzi pytanie, co jeszcze może uzasadnić opozycję przeciwko umieszczeniu tego zagadnienia na porządku dziennym jako samodzielnego punktu. Tymczasem jesteśmy świadkami prób zepchnięcia tego głównego zagadnienia na plan drugi, ukrycia go poza ogólnikowymi, nic nie mówiącymi sformułowaniami.

Gromyko podkreślił, że rząd ZSRR, jak wskazywał niejednokrotnie w swych notach, uważa podejmowane przez mocarstwa zachodnie kroki w kierunku remilitaryzacji Niemiec oraz ich próby włączenia Niemiec Zach. do agresywnego paktu atlantyckiego za **JASKRAWE POGWAŁCENIE POROZUMIENIA POCZDAMSKIEGO W SPRAWIE NIEMIEC.**

Gromyko oświadczył, że z delegacja radziecka nie może uznać za zadowalający żadnego porządku dziennego, który by nie zawierał sprawy demilitaryzacji Niemiec i niedopuszczenia do ich remilitaryzacji.

Mówca stwierdził dalej, że przedstawiciele mocarstw zachodnich uparcie sprzeciwiają się umieszczeniu na porządku dziennym zagadnienia redukcji sił zbrojnych 4 mocarstw. Przedstawiciel USA Jessup posunął się nawet wczoraj tak daleko — powiedział przedstawiciel ZSRR — że oznajmił, iż zahamowania wzrostu zbrojeń zwiększyłoby rzekomo obawy narodów. Odkąd to — zapytał Gromyko — zredukowanie zbrojeń przyczynić się może do zwiększenia obaw i niepokoju wśród narodów?

Gromyko podkreślił, że propozycja radziecka w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami wywołuje obiekcje ze strony przedstawicieli mocarstw zachodnich. Takie stanowisko jest sprzeczne zarówno z dążeniami do umocnienia pokoju w Europie, jak i z interesami narodu niemieckiego. Mówca przypomniał w związku z tym apel Prezydium Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej skierowany do rządu czterech mocarstw, w sprawie włączenia do porządku dziennego konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych sprawy przygotowania i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w 1951 r.

Nie możemy — powiedział Gromyko — nie wziąć pod uwagę apelu Prezydium Izby Ludowej NRD przygotowując porządek dzienny Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw.

»Nie« narodu niemieckiego

w odpowiedzi na politykę remilitaryzacji

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w ślad za zorganizowaniem 6 kompanii niemieckich wojsk najemnych w amerykańskim sektorze Berlina, rozpoczęło się formowanie oddziałów również i w sektorze angielskim. Bezrobotni Niemcy, którzy nie zgodzą się na służbę w tych oddziałach, zostaną pozbawieni zasiłków.

Ponad 450 tys. Niemców oddał rząd Adenauera do dyspozycji zachodnich okupantów — donosi ukazujący się w Trizonii dziennik „Süddeutsche Zeitung" — Niemcy ci pracują obecnie jako szoferzy, mechanicy, personel lekarski szpitali wojskowych itp. i mogą być w każdej chwili zmobilizowani przez zachodnie władze okupacyjne.

Polityka remilitaryzacji, zwiększenia kosztów okupacyjnych i represje wobec obrońców pokoju prowadzone przez władze Trizonii, napotykają na ogromny opór ludności. W fabrykach i przedsiębiorstwach w Niemczech Zach. przygniatająca większość robotników potępia remilitaryzację.

Dziennik katolicki „Mann in der Zeit" postawił swym czytelnikom pytanie: — „Czy chcesz służyć w wojsku?" — 90,7 proc. odpowiedziało — **„Nie".** Władze amerykańskie przeprowadziły ankietę wśród studentów bawarskich. Na pytanie: — „Czy byłbyś gotów zostać żołnierzem?" — 93,5 odpowiedzi — **„Nie".** Tak samo odpowiedziało na podobne pytanie 85,1 proc. czytelników gazety hanowerskiej „Der Spiegel".

Dziennik „Stuttgarter Zeitung" zapytuje Amerykanów — „po co wymagacie od nas ofiar, skoro powszechnie wiadomo, że Niemcy nie chcą się bić?".

Akcja zbierania podpisów pod apelem pokoju

TIRANA (PAP). 9 bm. odbyło się w Tiranie posiedzenie Albańskiego Komitetu Obrony Pokoju.

Komitet postanowił rozpocząć kampanię zbierania podpisów pod apelem 12 kwietnia i zakończyć ją w możliwie najkrótszym czasie.

PARYŻ (PAP). Szereg francuskich organizacji demokratycznych skierowało do uczestników obradującej w Paryżu konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych rezolucje domagające się zwołania konferencji czterech ministrów i zawarcia paktu pokojowego między wielkimi mocarstwami.

Rezolucje wyrażają również protest narodu francuskiego przeciw zbrojeniom niemieckim.

Polskie zw. zaw. zgłaszają akces

do Konferencji Robotniczej w Berlinie

Zarządy główne zw. zaw. zgłaszają akces do Europejskiej Konferencji Robotniczej dla utworzenia jednolitego frontu walki z remilitaryzacją Niemiec Zach.

Uchwałę w tej sprawie podjęło Prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia. „Gorącym pragnieniem ponad 115 tys. pracowników polskiej służby zdrowia — czytamy w tej uchwale — jest niedopuszczenie do odrodzenia niemieckiego imperializmu."

Zarząd Główny Zw. Zaw. Górników w Polsce wydał 10 bm. oświadczenie, w którym czytamy m. in.

„Zw. Zaw. Górników w Polsce, zrzeszający w swoich szeregach ponad 300 tys. członków, z uznaniem wita inicjatywę zwołania w Berlinie Europejskiej Konferencji Robotniczej i zgłasza swój udział w obradach. Górnicy polscy są przekonani, że konferencja przyczyni się do dalszego wzmocnienia frontu robotniczego, który skutecznie i zdecydowanie przeciwstawi się planom imperialistycznych podżegaczy wojennych dążących do remilitaryzacji Niemiec i wywołania nowej wojny.

Dziś w numerze:

Na str. 3

Roman Zambrowski
HASŁO FRONTU NARODOWEGO A WIEŚ POLSKA

Na str. 4

Jacek Wołowski
GÓRNICY WYKUWAJĄ FRONT

Na str. 5

Albert E. Kahn
TRUMANOWIE NIE PRZEKONAJĄ AMERYKANÓW...

W 10 rocznicę śmierci Karola Wójcika

W 10 rocznicę bohaterskiej śmierci wybitnego działacza robotniczego, ofiarnego bojownika o wyzwolenie społeczne i narodowe polskich mas pracujących, Karola Wójcika, odbyła się w Warszawie akademia ku Jego czci.

Przedstawiciel KC PZPR Dworakowski, nakreślił sylwetkę zasłużonego działacza SDKPiL i KPP, metalowca warszawskiego — Karola Wójcika.

Lud Warszawy — budując Stolicę, podnosząc siłę gospodarczą Polski i wzmacniając obóz pokoju, realizuje to, o co walczył i za co zginął Karol Wójcik.

Pokojowy budżet rozbudowy gospodarki narodowej CSR

PRAGA. (PAP). — Na posiedzeniu Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego minister skarbu J. Kabes złożył projekt preliminarza budżetowego na r. 1951. Preliminarz przewiduje po stronie dochodów 166,5 miliarda koron a po stronie wydatków — 166,2 miliardy koron. Na inwestycje preliminarz przeznacza 77,2 miliarda koron. Min. Kabes podkreślił pokojowy charakter budżetu stwierdzając, że przeznacza on m. in. 52,1 proc. wszystkich wydatków na rozbudowę gospodarki narodowej, 19,2 proc. na opiekę społeczną i służbę zdrowia, 9,5 proc. na cele kulturalne oraz 6,3 proc. na cele obrony narodowej.

Projekt preliminarza budżetowego został jednomyślnie przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe.

W uznaniu walki o nową, socjalistyczną kulturę
Wręczenie Państwowych Nagród Artystycznych za 1950 r.

10 bm. w Muzeum Narodowym odbyła się uroczystość wręczenia Państwowych Nagród Artystycznych za r. 1950 przyznanych przez Prezydium Rządu.

Wręczenia dyplomów nagród państwowych dokonał wiceminister Kultury i Sztuki Wł. Sokorski, w obecności przedstawicieli: KC PZPR, CRZZ, organizacji społecznych i kulturalnych.

„Państwowe Nagrody Artystyczne za r. 1950, przyznane po raz drugi w Polsce Ludowej, otrzymało ponad sto osób" — mówił wiceminister. — Ta wielka liczba odznaczonych świadczy o olbrzymiej drodze, jaką przebyli przedstawiciele naszej sztuki i kultury. Jest to dowodem, że potrafili oni włączyć się do dzieła budowy naszej socjalistycznej rzeczywistości i stać się jej współtwórcami.

Nagrodą pierwszego stopnia odznaczeni zostali:

w dziale literatury — W. Broniewski, odznaczony za całokształt twórczości, M. Jastrun — (za powieść biograficzną pt. „Adam Mickiewicz"), **Ł. Kruczkowski** — (za utwór dramatyczny pt. „Niemcy");

w dziale plastyki — W. Daszewski — (za całokształt twórczości, a w szczególności za plastyczne opracowanie sztuki: „Jegor Bułyczow" Gorkiego oraz „Krakowiacy i górale" Bogusławskiego); zespół **J. Jarnuszkiewicza** i **S. Lisowskiego** — (za pomnik Bohaterów Armii Radzieckiej);

w dziale muzyki — zespół profesorski, który przygotował kandydatów do IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w osobach: **Z. Drzewieckiego, J. Ekiera, J. Hoffmana, S. Szpinalskiego, H. Sztompki, M. Trombini-Kazuro, B. Woytowicza i J. Żurawiewa;**

w dziale teatru — L. Solski — (za całokształt działalności artystycznej), **A. Zelwerowicz** — (za twórczą pracę artystyczną i działalność pedagogiczną);

w dziale architektury — zespół „Pracowni W—Z" za prace nad Trasą W—Z i Mariensztatem w osobach: inżynierów architektów **J. Sigalina, Z. Stępińskiego, J. Knothe, S. Jankowskiego i Z. Skibniewskiego**, inż. arch. **B. Lachert** — (za projekt cmentarza żołnierzy radzieckich w Warszawie); **inż. arch. prof. J. Zachwatowicz, inż. arch. prof. P. Biegański** — (za prace w dziedzinie konserwacji zabytków).

W imieniu nagrodzonych zabrał głos prof. W. Daszewski, podkreślając, że przyznanie nagród państwowych jest nie tylko wyrazem uznania dla pracy naszych artystów i literatów, ale też świadectwem wagi, jaką rząd Polski Ludowej przywiązuje do ich pracy w dobie walki o kulturę socjalistyczną.

Mówca podkreślił szczególną rolę, jaką przypada dziś sztuce i literaturze w toczącej się walce o pokój, przyrzekając w imieniu odznaczonych zmobilizować wszystkie wysiłki do tej walki.

ZJAZD KPD
w obecności Prezydenta Piecka

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w Düsseldorfie ogłoszono komunikat o dorocznym zjeździe Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Na zjazd przybyło 1148 delegatów i 154 gości.

KC WKP(b) przysłał z okazji zjazdu depeszę powitalną. Na zjazd przybyli przedstawiciele bratnich partii z Chin, Polski, Rumunii, Bułgarii, Francji, Anglii, Włoch, Austrii i Holandii.

Delegaci powitali burzliwymi owacjami członków Biura Politycznego SED z Wilhelmem Pieckiem i Walterem Ulbrichtem na czele, którzy zjawili się podczas narad.

Max Reimann w referacie pt. „Zadania KPD w walce o utrzymanie pokoju i o jedność Niemiec Demokratycznych" — złożył sprawozdanie z działalności kierownictwa partyjnego.

Podczas dyskusji — podkreślano wielokrotnie wielką odpowiedzialność polityczną, jaka ciąży na komunistach Niemiec zach. za utrzymanie pokoju w Europie. Od skutecznej walki przeciwko remilitaryzacji, od skutecznej walki o zawarcie traktatu pokojowego w r. 1951 zależy w decydującym stopniu utrzymanie pokoju.

Walter Ulbricht zwrócił uwagę na poważne niebezpieczeństwo wojny i wskazał drogę, jaką naród niemiecki musi wybrać, by usunąć to wielkie niebezpieczeństwo. Ulbricht zaznaczył, że warunkiem powodzenia pracy KPD jest związanie KPD z masami i rozwinięcie KPD w partię nowego typu.

Wilhelm Pieck wygłosił przemówienie powitalne, w którym wezwał członków KPD do wzmożenia walki przeciwko remilitaryzacji.

Zjazd uchwalił manifest do ludności Niemiec zachodnich, oraz wybrał nowe kierownictwo partyjne i komisję rewizyjną. Przewodniczącym KPD został jednomyślnie Max Reimann.

Parlamentarzyści polscy w Belgii

BRUKSELA (PAP). — Przybyła tu delegacja polsko - belgijskiej grupy parlamentarnej z wicemarszałkiem Sejmu, Barcikowskim na czele — na zaproszenie parlamentarzystów belgijskich, których delegacja bawiła swego czasu w Polsce.

Queuille tworzy rząd przeciw narodowi francuskiemu

PARYŻ. (PAP). — Przywódca radykałów Henri Queuille, po otrzymaniu zapewnień że będą go popierały partie prawicowe, stanął w piątek przed Zgromadzeniem Narodowym, by ubiegać się o inwestyturę, czyli upoważnienie do tworzenia nowego rządu.

Queuille podkreślił w swojej deklaracji, że jego rząd podejmie kroki w kierunku przeprowadzenia reformy wyborczej i przygotuje rewizję konstytucji. Rząd ma zamiar kontynuować tę samą politykę w Afryce Płn. i w Indochinach co i poprzednie rządy i tę samą politykę zagraniczną.

Queuille otrzymał inwestyturę 359 głosami przeciwko 206.

W toku dyskusji zabrał głos deputowany komunistyczny **Billoux**, który zdemaskował plan zmontowany przez partie rządowe przeciwko narodowi francuskiemu:

Po uchwaleniu oszukańczej zmiany ordynacji wyborczej — powiedział Billoux zwracając się do deputowanych prawicowych — chcieli byście przyspieszyć wybory o cztery miesiące. Po zamknięciu sesji parlamentu policja będzie mogła aresztować deputowanych postępowych. Zaiesienie bezwzględnej większości głosów przy inwestyturze ułatwi dojście do władzy de Gaulle'owi.

W zakończeniu Billoux oświadczył, że naród francuski domaga się utworzenia rządu jedności narodowej, rządu, który by potrafił zerwać ze zbrodniczą polityką narzuconą przez imperialistów amerykańskich i który by bronił sprawy pokoju.

Budżet pokoju i dobrobytu — DOKUMENT POTĘGI PAŃSTWA RADZIECKIEGO
Dyskusja w Radzie Najwyższej ZSRR

MOSKWA. (PAP). — 9 bm. na posiedzeniu Rady Związku ZSRR kontynuowano dyskusję nad projektem budżetu państwowego na rok 1951. Deputowani, zabierający głos w dyskusji, podkreślali, że budżet ZSRR jest budżetem pokojowej pracy twórczej, jest budżetem dalszego rozwoju ekonomiki socjalistycznej, nieustannego wzrostu dobrobytu i kultury narodu radzieckiego.

Przedstawiciel pracujących Gruzji, deputowany Z. Czubianiszwili, oświadczył m. in.: Projekt budżetu państwowego na 1951 r. z całą wyrazistością uzmysławia ogromne sukcesy państwa radzieckiego i olbrzymie zadania, stojące przed naszym krajem.

O rozwoju prac nad budową najpotężniejszej w świecie elektrowni kujbyszewskiej mówił deputowany G. **Malenkow.** Podczas gdy w Zw. Radzieckim — powiedział on — buduje się nie spotykane w dziejach olbrzymie elektrownie i kanały, podnosi się dobrobyt mas pracujących — imperialiści anglo amerykańscy, rozwijając szalony wyścig zbrojeń kładą na barki pracujących ciężkie brzemię wzrastających wydatków wojskowych. Lecz narody pragną trwałego pokoju i nie zapomniały okropności minionej wojny.

My, ludzie radzieccy — powiedział Malenkow — pod przewodem wielkiego chorążego pokoju Józefa Stalina zawsze walczyliśmy i nadal będziemy walczyć o pokój na całym świecie.

Deputowana, minister przemysłu spożywczego Turkmeńskiej SRR — **Aity bajewa** — mówiła o wzroście ekonomiki radzieckiej w Turkmenii, a o pomyślnym wykonaniu 5-letniego planu Republiki Łotewskiej mówił deputowany **Kalnberzin.** Dep. Kalnberzin postawił wniosek, aby zatwierdzić projekt budżetu państwowego ZSRR na rok 1951 z poprawkami, zgłoszonymi przez komisję budżetową.

Propozycję zatwierdzenia projektu budżetu poparli deputowani Anna Kosarewa, S. Wagapow i inni.

MOSKWA. (PAP). — 9 bm. na posiedzeniu Rady Narodowości kontynuowano dyskusję nad projektem budżetu państwowego ZSRR na rok 1951. Deputowani podkreślali, że projekt budżetu na r. 1951 odpowiada żywotnym interesom wszystkich narodów kraju radzieckiego.

Deputowany **Zimianin** (Białoruska SRR) stwierdził m. in.:

Naród radziecki z radością przyjmie budżet państwowy ZSRR na r. 1951 jako dokument odzwierciedlający potęgę państwa radzieckiego, jego nieustanną politykę obrony pokoju i przyjaźni między narodami.

W dalszym ciągu dyskusji deputowani przytaczali dane, świadczące o rozwoju gospodarki narodowej w republikach radzieckich w latach powojennych.

W dyskusji zabierali również głos przedstawiciele wielu republik radzieckiego Wschodu.

Przedstawicielka narodu kirgiskiego — Turgumbajewa — podkreśliła, że projekt budżetu państwowego ZSRR na r. 1951 bierze pod uwagę interesy całego narodu radzieckiego, interesy wszystkich republik narodowych i każdej republiki oddzielnie.

Obrady trwają.

ŻYCIE SPORTOWE

Odrodzenie polskiej szermierki
Mistrzostwa pod znakiem sukcesów młodych talentów

Szermierka, o której sądzono, iż podobnie jak hippika przechodzi okres dekadencji, nabrała ostatnio rumieńców życia, przez włączenie do swego programu walki na bagnety. Ta czwarta — obok floretu, szpady i szabli — broń sprawiła, iż szermierka stała się ważnym sportem obrony narodowej, co wywołało nową falę zainteresowania się nią młodzieży. W ciągu ub. pięciolecia P. Zw. Szermierczy **pięciokrotnie zwiększył liczbę zawodników** uprawiających walkę na białą broń (1.500 szermierzy) i zorganizował prócz tego imponujący zastęp (1.500) zawodników uprawiających walkę na bagnety. W okresie tym rozegrano 14 spotkań międzynarodowych, 126 spotkań ogólnopolskich i 462 innych turniejów. **Zdarzało się, iż do turniejów na szczeblu wojewódzkim stawało więcej florecistek, niż ich było przed wojną w całej Polsce.**

Oczywiście — ten masowy rozwój szermierki łączy się z odmłodzeniem kadr. Wprawdzie wielu przedwojennych mistrzów jak: **Suski, Dobrowolski, Sobik, Laskowski, Zaczyk, Banaś** nie złożyło jeszcze broni, lecz ostatnio młodzież dała dowody swej dojrzałości. Przełom został dokonany i tytuły mistrzów przechodzą już do rąk młodych.

MISTRZOSTWA W 4 BRONIACH

Najlepszym obrazem nowego układu sił w szermierce są zawody drużynowe o mistrzostwo Polski. Regulamin tych mistrzostw przewiduje obowiązkowy start w 5 konkurencjach (2 floret kobiecy, 2 bagnet, 2 szpada, 2 floret męski, 3 szabla). Zawodnicy walczą nie tylko z przeciwną drużyną, lecz i między sobą i suma zwycięstw decyduje o lokacie poszczególnego zawodnika i drużyny.

Mistrzostwa te stoją pod znakiem sukcesów młodych talentów. W dniu 18 bm. w Katowicach i Łodzi odbędą się spotkania półfinałowe.

Warszawa reprezentowana jest przez dwa dobre zespoły: CWKS i Ogniwo. **CWKS** posyła w bój drużynę o znanych nazwiskach: zasłużony mistrz sportu **Fokt, Laskowski, Wójcicki, Brzezicki,** to wybitni szabliści i szpadziści, floret kobiecy natomiast obsadzony jest przez młode siły.

W drużynach startujących w mistrzostwach, nie brak młodych talentów. W Krakowie wybija się **Zabłocki** i Leszek **Suski,** w Wrocławiu **Kuszewski,** w Katowicach **Rydz, Małodobry** i **Twardokęs,** a w Warszawie **Szreider, Pawłowski, Grodner** i **Piątkowski** (z Ogniwa) oraz **Paliga** z CWKS.

Ci zawodnicy są nadzieją naszej szermierki. Przyszłość okaże, czy treningiem i solidną pracą nad formą rozwiną swoje niewątpliwe talenty.

St. Micl.

Hokeiści w Moskwie przegrywają z CSR 10:6

MOSKWA (PAP). W sobotę 10 bm. w Moskwie hokeiści polscy, rozegrali towarzyskie spotkanie z reprezentacją Czechosłowacji.

Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Czechosłowaków 10:6 (4:1, 2:2, 4:3).

Zgon sekretarza GKKF Stefana Kisielińskiego

W dniu 9 bm. zmarł w Warszawie Stefan Kisieliński, sekretarz GKKF do spraw sportu i wychowania fizycznego.

Ze świata

FIASKO DUŃSKO-BRYTYJSKICH ROKOWAŃ

KOPENHAGA. Rokowania handlowe w Londynie między Danią a Anglią nie dały żadnych praktycznych rezultatów.

ZA OBRONĘ POKOJU PRZED SĄDEM

PARYŻ. W Paryżu odbywa się przed sądem wojskowym proces przeciwko 9 obrońcom pokoju z Nantes, oskarżonym o udział w demonstracji przeciwko wysyłce transportów broni.

Apel robotników cynkowni o zwiększenie produkcji
74 proc. załogi huty »Andrzej« przekracza nowe normy

Robotnicy obsługujący piece prażalnicze zakładów cynkowych wystąpili z inicjatywą współzawodnictwa o podniesienie produkcji cynku poprzez lepsze wykorzystanie tych pieców i zwiększenie wydajności pracy zespołów obsługujących.

10-osobowe zespoły Siwińskiego i Cupiały zobowiązały się obsługiwać w ciągu jednej doby zamiast, jak dotychczas, 240 komór piecowych — 300 komór i podnieść równocześnie poprzez staranniejszą obsługę pieców ilość uzyskiwanego cynku.

Robotnicy wezwali do współzawodnictwa o pełniejsze wykorzystanie pieców prażalniczych towarzyszy pracy z innych zakładów cynkowych.

Robotnicy przemysłu metalowego pracując na nowych normach — podnoszą poziom produkcji i przed terminowo realizują plany pracy.

W hucie **„Andrzej"** na Śląsku robotnicy z chwilą przejścia na nowe normy podjęli szereg zobowiązań. Ponad 74 proc. całej załogi postanowiło przekraczać swe mierniki w okresie 6 miesięcy od 10 — 100 proc.

Załoga Szpitala Miejskiego Nr. 4 w Katowicach wystosowała wezwanie do wszystkich szpitali w Polsce o podjęcie współzawodnictwa w walce o zdrowie ludzi pracy.

W OBRONIE POKOJU

Dokończenie ze str. 1.

Plan 6-letni, występując zarazem z szeregiem konkretnych wniosków, zmierzających do ożywienia pracy Komitetów Obrońców Pokoju na wyższych uczelniach, a w szczególności w środowisku polskiego świata nauki.

Wojewódzkie zebrania obrońców pokoju

W całym kraju odbywają się plenarne posiedzenia wojewódzkich komitetów obrońców pokoju oraz masowe zebrania, poświęcone omówieniu uchwał Berlińskiej Sesji Światowej Rady Pokoju.

Na plenum WKOP w **Bydgoszczy** z udziałem przedstawicieli komitetów terenowych, postanowiono w najbliższych dniach rozpocząć akcję sprawozdawczą z Sesji Berlińskiej.

WKOP w **Kielcach** zorganizował na terenie całego województwa seminaria dla ponad 8 tys. aktywistów ruchu pokoju. Na seminariach omawiano uchwały Światowej Rady Pokoju oraz uchwalano rezolucje, solidaryzujące się z apelem berlińskim Światowej Rady Pokoju.

Ponad 1.500 osób wzięło udział w zebraniu obrońców pokoju, które odbyło się w **Rzeszowie.** Uczestnicy potępili agresywną politykę imperialistów anglo-amerykańskich oraz wyrazili całkowitą solidarność z uchwałami berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju.

W **woj. katowickim** WKOP zorganizował 600 masowych zebrań, w których wzięło udział ponad 100 tys. osób. Na zebraniach potępiano w remilitaryzację Niemiec Zachodnich.

W **Warszawie** na licznych zebraniach i wiecach protestacyjnych młodzież robotnicza i studencka potępiła fakt użycia gazów trujących przez argesorów amerykańskich w Korei.

Pokłosie ankiety w sprawie remilitaryzacji (2)

Uczniowie Hitlera i »Głosu Ameryki«

O wynikach naszej ankiety pisaliśmy już, zastrzegając się, że na niektóre listy Czytelników, którzy nie zgadzają się z naszym poglądem na sprawy niemieckie względnie mają jakieś wątpliwości, odpowiemy oddzielnie. Mamy przy tym na myśli listy *zasługujące na uwagę czy poważną polemikę.* Uczynimy to w najbliższym czasie.

Dzisiejszy natomiast artykuł poświęcamy „Witkowskim". Czytelnikom, którzy śledzili przebieg naszej ankiety, stanowisko pana, ukrywającego się pod pseudonimem „Witkowskiego", jest znane; inni dowiedzą się o nim teraz. Wbrew oczekiwaniom „Witkowskich" cytowanie ich opinii jest dla nas prawdziwą przyjemnością — stanowi bowiem dobrą okazję do wykazania, że *wróg klasowy,* wróg reform społecznych i zmian ustrojowych w Polsce, jest jednocześnie *wrogiem narodu,* wrogiem niepodległości Polski, niekiedy nawet wrogiem samego istnienia narodu.

Marzenia o bombie atomowej

Cóż bowiem powiedzieć o ludziach, którzy potrafią napisać: „Żeby bomba atomowa na kraj wasz spadła jak najszybciej!" To pobożne życzenie przesłała nam dama ukrywająca się pod atrakcyjnym pseudonimem „Robotnicy łódzkiej" (o czym — oddzielnie). Tym samym powiedziała wyraźnie, że *nasz* kraj, Polska, nie jest *jej* krajem — że sama stawia się poza nawias narodu, gdzie też jest jej miejsce. „Aby jak najprędzej Amerykanie rzucili na was nie jedną, a tysiące bomb atomowych!" — wzdycha niejaki pan „Leonard Grzecki" z Olsztyna, wychodząc widocznie z założenia, że amerykańskie bomby atomowe uszanują cenne życie faszystów.

Osobliwi »robociarze«

Z tych głosów bije zwierzęca nienawiść, której źródłem są przeważnie utracone przywileje klasowe. „Zniszczyliście inicjatywę prywatną!" — woła jeden z anonimów, kończący swój list słowami: „Bóg, honor i ojczyzna", jak gdyby te przez niego sponiewierane pojęcia były nieodłącznie związane z posiadaniem fabryki czy folwarku. „Niech żyją niepodległi handlowcy!" — ten nieco humorystyczny okrzyk pochodzi od człowieka, który o sobie mówi jako o „starym robociarzu" (!) „Za Hitlera było lepiej, niż teraz" — wyznaje szczerze inny — wierzymy, że istnieją tacy, którym było dobrze za Hitlera. Mało to interesów można było robić z hitlerowskimi oprawcami w czasie, gdy miliony Polaków ginęły w obozach koncentracyjnych, więzieniach i na robotach przymusowych, gdy naród znosił upokorzenia i nędzę? Ci sami, którzy wówczas „prosperowali", nie mieliby nic przeciw temu, żeby to wszystko się powtórzyło, byle by znowu mogli się „dorobić".

Jest znamienne, że wszyscy ci panowie i panie podpisują się „stary robociarz", „warszawska szwaczka", „Jan Oliwa, robotnik" — itd. itd. Sądząc po tych podpisach, nie ma już w Polsce w ogóle byłych fabrykantów, obszarników, kupców itd. Ale zarówno styl listów, jak i zawarte w nich pobożne życzenia wskazują wyraźnie, z jakiej klasy pochodzą ich autorzy. Dają oni, mimo woli, świadectwo zwycięstwu naszych haseł: przedstawiciele klas wyzyskujących nie mają odwagi przyznać się otwarcie, *jakie* cele klasowe reprezentują; pisząc nawet wrogie listy, muszą się ukrywać za parawanem „robotników". Ba, niektórzy podpisują się nawet, np. p. W. Z., „ideowy komunista"! Wiedzą, że faszyzm w Polsce nie jest popularny.

»Poezja i proza«

Ci „ideowi komuniści", „starzy robociarze" i „chłopi" z Marszałkowskiej są oczywiście za Werhmachtem. Nie tylko: „Niech wiecznie żyje pamięć o ś. p. Hitlerze!" — pisze jeden polski hitlerowiec. „Było zbrodniczym bezsensem walczyć z Hitlerem!" — poucza inny, podpisujący się pseudonimem „Milion" (czyżby aż tyle zarobił za Hitlera?).

I tym ludziom, którzy w tak ohydny sposób bezczeszczą pamięć walki i męczeństwa narodu polskiego, nowy Wehrmacht bardzo się uśmiecha. Nie tylko pan „Witkowski" „gotów jest się połączyć z diabłem, aby tylko zmieść czerwoną Polskę", ale również pan podpisujący się „Czytelnik" „radośnie wita ten fakt", pan Jan Oliwa zapewnia, że „tylko przez odrodzenie Wehrmachtu może zapanować ład i porządek" (już kiedyś nawet panował — „nowy ład"!). Janowi Werskiemu, ponoć studentowi, „robi się lżej na sercu, kiedykolwiek czyta, że odradza się Wehrmacht", zaś szczególną radością napełnia go fakt, że „Wehrmacht otrzymuje coraz więcej kwalifikowanych oficerów". Musiał się zapewne bardzo ucieszyć, gdy Amerykanie zaczęli wypuszczać z więzień hitlerowskich zbrodniarzy wojennych z Krupem i oprawcami z obozów koncentracyjnych na czele — są przecież tacy kwalifikowani, Polacy dobrze o tym wiedzą! Inny entuzjasta Wehrmachtu tak się cieszy perspektywą wojny, że dał się aż porwać poetyckiemu uniesieniu i uszczęśliwił nas wierszem: „Wehrmacht uczyni zadość i światu przyniesie radość".

»Watykan musi to narzędzie błogosławić«

Ci przynajmniej są szczerzy. Inni pragną nas zapewnić, że Wehrmacht będzie nie hitlerowski, lecz demokratyczny, jako że będą nim kierowali Amerykanie — tak np. pisze p. Leonard Grzecki, a „student z Warszawy" ponoć nic „nie słyszał o sojuszu amerykańsko - hitlerowskim", lecz tylko o sojuszu amerykańsko - niemieckim, który jego zdaniem jest czymś zupełnie innym. Nie będziemy próbowali ich przekonywać, że jest inaczej. Wiedzą przecież doskonale o tym, jak niesłychanie demokratycznie zachowują się Amerykanie w Korei, i że tylko i wyłącznie dla celów demokratycznych ułaskawiają i wysuwają na czołowe stanowiska hitlerowskich zbrodniarzy, których łapy nie obeschły od krwi m. in. tysięcy Polaków; że Guderianowie, Speidlowie i inni hitlerowscy generałowie przygotowują plany „demokratyzacji świata", łącznie z napadem na Polskę i odebraniem nam Ziem Zachodnich itd.

Przejdziemy teraz do innego punktu — do tego pytania naszej ankiety, które dotyczy polityki Watykanu. Otóż jest bardzo charakterystyczne, że spośród wszystkich tych panów, których cytowaliśmy, nikt prawie nie próbował nawet twierdzić, że Watykan nie popiera remilitaryzacji Niemiec. Przeciwnie: „Czytelnik" zapewnia, że nad odrodzeniem Wehrmachtu pracuje „siła idei chrześcijańskiej" (dosłownie!), p. W. Z. uważa, że Watykan popiera Wehrmacht, ponieważ tam „wreszcie powstanie jakaś siła zdolna do obrony praw i przywilejów kościoła". Wynikałoby z tego, że Hitler całe życie nic innego nie robił, tylko bronił praw i przywilejów kościoła. Wiedzą o tym m. inn. polscy księża, zwłaszcza ci, którzy byli w obozach koncentracyjnych. „Biedny robociarz", ten sam, który woła o niepodległość handlowców, uważa, że „Watykan musi to narzędzie (Wehrmacht) błogosławić".

Do tych „argumentów" zwolenników Wehrmachtu nie mamy nic do dodania. Każdy Polak, który posiada normalne dla normalnych ludzi przywiązanie do swej ziemi ojczystej, będzie je czytał z odrazą, na jaką zasługują zdrajcy i wrogowie własnego kraju.

»Głos Ameryki« i »Witkowscy«

Ob. Leonard S., 65-letni ogrodnik z Warszawy, pisze nam:

„Witkowscy się niezmiernie cieszą, że zdołali przemycić swą odpowiedź na łamy „Życia". A teraz na pewno ryczą z radości, „a to mu zajechał". To, że mu „Życie" przemówiło, że otrzyma nagrodę od „Głosu Ameryki", to dla niego jest zaszczytem, marzeniem. Swoją rolę spełnił, zawiadomił za pośrednictwem „Życia" Trumana, że jest jego czyścibutem."

Drogi ob. S., **nie macie racji.** Drukujemy „Witkowskich", ponieważ chcemy pokazać naszym Czytelnikom, *kto i dlaczego* jest wrogiem narodu polskiego. Drukujemy ich chętnie, ponieważ tych kilkanaście listów — cóż to znaczy wobec blisko tysiąca wypowiedzi naszych Czytelników, które reprezentowały rzeczywistą opinię narodu! Jeśli „Witkowscy" się cieszą że jednego z nich wydrukowało „Życie" — zostawmy im tę drobną, złośliwą radość, mają przecież i będą mieli coraz mniej powodów do radości w Polsce Ludowej.

Nagrody od „Głosu Ameryki" za przesyłanie do nas listów nie dostaną, ponieważ Amerykanie nie są tacy hojni, płacą tym pismakom, których mają na miejscu. A „Głos Ameryki" nie potrzebuje się wzorować na listach „Witkowskich" — jego, pożal się Boże, autorzy czerpią natchnienie z tego, co im dyktuje wywiad amerykański.

Właśnie w ostatnich dniach i „Głos Ameryki" zareagował na naszą ankietę. Poświęca naszej ankiecie specjalne audycje. Udaje, że dostał listy z Polski, choć poznać po tych listach, że są to wypociny made in USA. Argumenty, a raczej stek wyzwisk, jakimi nas obrzucają, są oczywiście podobne do komplementów w listach „Witkowskich", przecież „Witkowscy" właśnie czerpią swoje słownictwo z „Głosu Ameryki".

Ale, o dziwo, w jednej zasadniczej sprawie istnieje między „Głosem Ameryki" w Ameryce a głosem Ameryki w Polsce dziwna różnica: oto „Polacy" Witkowscy wyją z uciechy z powodu remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, natomiast „Głos Ameryki" twierdzi, że tej remilitaryzacji w ogóle nie ma!

Różnicę tę wytłumaczyć nie trudno: „Głos Ameryki" liczy jeszcze na głupich, którzy mu uwierzą. Robi jeszcze „propagandę". A agenci amerykańscy w rodzaju „Witkowskich", faszyści, marzący o zniszczeniu Polski przez Wehrmacht, nie robią już nawet propagandy, nie potrzebna im jest maska obłudy, którą przywdziewa „Głos Ameryki". Są więc bardziej szczerzy od amerykańskiej szczekaczki, i mówią otwarcie to, co „Głos" starannie ukrywa.

Ed. W.

Górnicy wykuwają front

WALKA O ŚREDNIAKA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Na punkcie opatrunkowym ubrana w biały fartuch siostra macza owinięty watą patyk w jodynie, a potem smaruje tym kark siedzącego na krześle człowieka. Potem na skaleczone miejsce nakłada kawałek waty, wszystko zalepia plastrem.

Gotów.

Górnicy, którzy z drobnymi skaleczeniami przyszli na punkt opatrunkowy ćmią tymczasem papierosy i gawędzą czekając swojej kolei.

Na punkcie opatrunkowym pachnie jodyną i eterem.

*

Niedalego punktu opatrunkowego mieści się pogotowie kopalniane. Na stołach ułożone jeden obok drugiego aparaty tlenowe. Aparaty tlenowe wyczyszczone są do połysku. Stojące w kącie lampy tak samo. Wszystko, co się tu widzi, lśni czystością. Na pryczach siedzą ludzie. O twardym zarysie szczęk, niebieskich prawie wyblakłych oczach, mają na twarzach ów trudny do opisania wyraz czujności. Nic się przecież na dole złego nie stało, nie słychać ponurego wycia syren alarmowych, nie dźwięczą terkotliwe dzwonki. Oni nieustannie czuwają.

*

Drużyna ratownicza czuwa, bo od tego jest. Na kopalni tymczasem życie toczy się normalnie.

W lampiarni staruszek Stefan Koźlik czyści lampy górnicze dla drugiej zmiany. Setki lamp, które trzeba otrzeć z węglowego pyłu, sprawdzić, czy nie są uszkodzone, napełnić. Niektóre z nich stoją już na długich deskach gotowe do użycia. Inne, nie sprawdzone jeszcze zalegają podłogę.

Zaraz obok szatnia. Ubrania tych, co są na dole, podciągnięte są na żelaznych łańcuchach aż pod sam sufit.

W wielkiej łaźni, graniczącej z szatnią, i niczym od niej nie odgrodzonej kapie woda z pryszniców. Pod jednym z nich myje się człowiek. Zupełnie nagi parska, prycha i szoruje się wielką, ryżową szczotką. Wyszorował się, spłukał pod gorącym prysznicem mydło i woła do kierownika szatni, by spuścił mu łańcuch z jego ubraniem.

*

Winda zjazdowa.

Gdy się idzie do niej lawirując między setkami przesuwanych wagoników, wygląda jak duża, drewniana klatka. Raczej jak szereg klatek ustawionych jedna na drugiej — bo winda jest czteropiętrowa.

*

Dziewiąty poziom leży na głębokości 535 metrów. Gdy na powierzchni zacina mroźny wiatr, tu jest duszno i ciepło. Zaraz potem czuje się pulsowanie krwi w skroniach, a potem pierwsze konkretne spostrzeżenie — echo. Echo, które każdy dźwięk ustokratnia. Zresztą cóż! Ściany dobrze obmurowane, plątanina szyn, kabli, zgrzyt wagoników, skomplikowany system wentylacyjny, ciągnące się wzdłuż ścian węże przewodzące sprężone powietrze, migocące z daleka lampki górników.

Kilkaset metrów drogi pod szybem. Powoli ustaje pulsowanie w skroniach. Znów zjazd w dół. Tym razem nie szybem, ale szybikiem. Niektórymi szybikami wolno zjeżdżać, innymi znów nie. Tym wolno. Znów sto metrów w dół. To już jest 635 metrów pod ziemią. Chodnik. Oszalowany po bokach, pnie się ku górze. Gdy idzie się tym chodnikiem, jest duszno, gorąco, mroczno. W pewnej chwili słychać skrzyp. Jakby ciężkie, potworne charknięcie. Brzmi to niesamowicie, a przecież rzecz zupełnie niewinna. Po prostu węgiel się osadza.

*

Przyćmionym światłem błyszczą lampki górnicze, słychać stuk młotków pneumatycznych, widać lśniące od potu, umazane pyłem plecy pracujących górników. Pozrzucali bluzy i na pół rozebrani, napierając nagimi piersiami na świdry, pracują.

*

A następnego dnia jadę z nimi do wsi Broszowice. Z rębaczem Jankowskim, ładowaczem Błaszczykiem i z górnikiem Płoszyńskim. Tam na dole, 635 metrów pod ziemią powiedzieli, iż jutro mają udać się do owej wsi Broszowice, żeby przekonać paru nieuświadomionych chłopów, iż nadwyżkę zboża trzeba Państwu sprzedać, bo tego wymaga interes ogólny.

*

Zimny, porywisty wiatr szarpie brezentem ciężarówki. Moi towarzysze w skromnych płaszczach, nachylili się do siebie i omawiają sprawę. Mianowicie, jakby tu najtaktowniej, a najbardziej przekonywająco do rzeczy przystąpić. Jakby tu sumienie w chłopach obudzić i wytłumaczyć im, że przecież oni tak jak i cały naród dla wspólnego dobra pracują i jak swego obowiązku wobec Państwa nie spełnią, to nie tylko sobie, ale i całości zaszkodzą.

Górnicy gawędzą, a ja przysiadłem naprzeciw na jakiejś blaszance od benzyny i przypatruję się im. Jakże niepozornie wyglądają w swoich paletkach. A przecież choć dziś tak niepozornie wyglądają, ja pamiętam ich z dnia wczorajszego, gdy pół kilometra pod ziemią, w kurzu i w pyle, wśród eksplozji wybuchających ładunków, łoskotu walących się brył, skrzypu osiadającego się węgla, zlani potem, ciężko dysząc i otwartymi ustami łapiąc ciepłe, pełne pyłu powietrze, napierali na świdry i posuwali się naprzód, jak w zaciekłej, zwycięskiej walce.

*

Droga trwa dość długo. Trzeba wpaść do Komitetu Powiatowego, potem zatrzymać się w gminie i gdy dojeżdżamy do Broszowic jest już dobrze po południu. Moi towarzysze nie zabrali ze sobą nic do jedzenia, licząc, że we wsi będzie sklepik spółdzielczy. Był, ale że niedziela, więc zamknięty. Gdy więc samochód zatrzymał się, a my wysiedliśmy, górnik Płoszyński proponuje nieśmiało, czy nie warto by wstąpić do najbliższej chałupy i kupić coś do zjedzenia. Błaszczyk i Jankowski stanowczo przeciw temu protestują.

— To we wsi — mówi Błaszczyk — wiedzą już na pewno, że górnicy mają przyjechać, aby chłopów do sprzedaży zboża namawiać. Wstąpisz do chałupy, żeby jajek kupić, zaraz plota pójdzie, żeśmy się kumotrzyli. Lepiej na głodnego swoje odrobić.

Na tym staje.

Gospodarz Syć mieszka za wsią na „kolonii". Trzeba więc przejść całą wieś, potem mokrą łączkę, potem lasek, przebrnąć przez bagienko, żeby do owego Sycia się dostać.

Trafiamy akurat na obiad. W dużej, jasnej izbie siedzi koło stołu parę osób. Na porcelanowych talerzach złoci się rosół, pokryty wielkimi okami tłuszczu i gęsto zasypany makaronem.

Wchodzimy do izby i po prezentacji zaczyna się niemrawa rozmowa.

Biesiadnicy patrzą na nas spod oka, a sam Józef Syć, barczysty, z gęstym, jasnym wąsem, rozparł się szeroko na ławie, łokcie na stół złożył, monosylabami na pytania odpowiada, a z własnej inicjatywy tyle tylko — że każda kosteczka człowieka od roboty boli, a jeszcze w niedzielę spoczywać mu nie dają.

I właśnie wtedy Błaszczyk, co najbliżej kuchni stoi, węgiel koło kuchni leżący ujrzawszy, kawałek bierze, w ręku podrzuca i od niechcenia mówi.

— Ale węgla, gospodarzu, widzę, że macie.

— Ano jakoś w spółdzielni sprowadzili — mruczy gospodyni, co koło kuchni się kręci, ręce fartuchem ocierając.

— A elektryczność też macie, widzę — mówi Płoszyński, lampkę wiszącą na drucie wskazując.

— Chwalić Boga jest — rzecze młoda kobieta, co przy stole siedzi. A potem może dlatego, że Płoszyński chłop przystojny i młody, szczerzy zęby w uśmiechu i mocno się rumieni.

— Ano, widzicie gospodarzu — mówi Błaszczyk — górnik daje wam węgiel i nie tylko wam, ale całemu krajowi, znów robotnik daje wam elektryczność, a hutnik żelazo, z którego toporzysko zrobić można, czy podkowy się kuje, czy choćby gwoździe. Robotnik to wszystko robi, a wy robotnikowi zboża dać nie chcecie, zboża skąpicie. Żeby my ten kawałek chleba do gęby wziąć mogli, żeby na przykład mnie, gdy na szychtę idę, żona chleb, w papier owinąwszy, do kieszeni włożyć mogła. Tak to jest, obywatelu Syć i dlatego my, górnicy, przyszli, nie we własnym, ale w całego narodu imieniu, żeby wam do sumienia przemówić, żebyście pomyśleli, pokalkulowali, a swój plan sprzedaży zboża wykonali, tak jak my znów swój plan w węglu wykonujemy i przekraczamy.

Po tej długiej rozmowie zapanowało w izbie milczenie. Siedzący przy stole spoglądali niepewnie na siebie, a Syć wyraźnie zafrasowany wąsa gładził i na górników spoglądał.

— Adyć bym doł, gdybym mioł — rzekł z wahaniem. — Te troche zboża co mi się zostało zje się do przednówka, a przecież na siew zachować trzeba i na nieprzewidziany wypadek.

— A dużo tego zboża jeszcze wam zostało? — zapytał ostrożnie Jankowski.

Syć pokręcił głową jakby go luźny kołnierzyk białej koszuli uwierał i podrapał się w głowę.

— Jo tam nie liczył — rzekł.

— Jeśliście nie liczyli — zauważył Błaszczyk — to skąd możecie wiedzieć, czy coś wam na sprzedaż nie zostanie.

— Ano właśnie — dorzucił Jankowski.

Jan Syć łyżkę wziął, rosołu spróbował, a potem łyżkę odłożywszy, zmruknął:

— Kiej wagi nie mam.

Było to powiedziane bardzo miękko i wyszło tak zabawnie, że górnicy parsknęli śmiechem, a młoda kobieta, siedząca przy stole, zawtórowała im głośno.

Syć spochmurniał, przez chwilę spoglądał spode łba na śmiejących się górników, lecz że w śmiechu ich nie było nic obraźliwego, rozchmurzył się zaraz i rzekł:

— Skoro żeśta mnie już tak wycyrklowali i to że jesteśta górniki, to ja powiem tak: jutro wagę od somsiada pożycze, zboże przeważe i co zostanie na sprzedaż odwieze.

Skończył, kawał chleba ułamał i wziął się na dobre do jedzenia.

*

Całą niedzielę spędzili górnicy chodząc po bogatszych gospodarzach i przekonując ich dobrym słowem, żeby plan wykonali i zboże na punkt skupu odstawili. Takich jak Syć znalazło się we wsi więcej. Byli to przeważnie średniacy, którzy z bogaczami do tej pory trzymali, którzy jeszcze wczoraj na żebraniu gromadzkim po stronie bogaczy stawali.

Na owym zebraniu, gdy biedota wiejska, taki Krupa Stanisław, albo Wójcik Jan, albo Krężel Józef choć plan dawno wykonali, a jeszcze przecie deklarowali się ze sprzedażą zboża, Syć i inni średniacy na bogacza Małżeckiego spod oka zerkali i pilnie słuchali co mówił.

A Małżecki mówił, że zboża nie da, bo nie ma.

*

Górnicy, którzy po całotygodniowej, ciężkiej pracy zamiast w domu odpocząć, w wietrzną, deszczową niedzielę do wsi Broszowice powiatu ząbkowickiego z dalekiego Wałbrzycha przyjechali, nie przymusem, nie groźbą, ale dobrym słowem, czasem rozumowaniem, czasem żartem sprawili, że wielu średniaków, a Jan Syć między nimi, spod wpływu bogacza Małżeckiego i drugiego bogacza Kiśla na ten raz, a może i na zawsze się wyrwało, dla wspólnego dobra coś uczynić postanowiło.

Tym razem w formie sprzedaży nadwyżek zboża.

A czyniąc to zapoczątkowali we wsi Broszowice sojusz średniaków z klasą robotniczą — czołowym oddziałem narodu.

Jacek Wołowski

Nowy typ lekarza w przemyśle

Będą się leczyć w zakładzie pracy

W większości zakładów, o czym ostatnio pisaliśmy, praca lekarzy fabrycznych ograniczała się do niedawna wyłącznie do czynności zapobiegawczych, a więc do przeprowadzania wstępnych badań nowych pracowników, badań okresowych, szczepień itp. Chory pracownik natomiast, szukający u lekarza fabrycznego pomocy, napotykał na poważne trudności. Doktor, niemal z reguły przerzucał pacjenta do ambulatoriów rejonowych, tłumacząc się, że do jego funkcji należy wyłącznie zapobieganie chorobom (profilaktyka).

I chociaż w czerwcu ub. r. w teren poszła instrukcja Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, która lekarzom fabrycznym nadawała uprawnienia lekarzy leczących, jednak zarządzenie to nie wszędzie zostało wprowadzone w życie. Niektóre zakłady przemysłowe angażując lekarzy na „własną rękę", nadal nie narzucały im obowiązku leczenia. Prowadziły w tej dziedzinie swoistą gospodarkę, interpretując dowolnie przepisy.

Tak było...

I tak np. nieliczna grupa pracowników jednego z wrocławskich przedsiębiorstw budowlanych miała co prawda swego lekarza i własne dobrze wyposażone ambulatorium, ale urzędował on tak krótko i w tak niedogodnych godzinach, że nie mogli z jego pomocy korzystać robotnicy zatrudnieni na rozrzuconych na dużym obszarze budowach.

Są oczywiście i zakłady, których kierownictwo dokłada wszelkich starań, by jak największą troską otoczyć pracownika. I tak dyrekcja jednej z fabryk uruchomiła ostatnio półsanatorium nocne dla robotników wyposażone i finansowane przez zakład pracy.

Sprawa zastąpienia „partyzanckiej" gospodarki lekarzami przez właściwie zorganizowaną opiekę lekarską stała się koniecznością.

Reorganizacja opieki lekarskiej przeprowadzona na terenie zakładów od 1 stycznia r. b. to jest od chwili przejęcia lecznictwa przyzakładowego przez Zakład Lecznictwa Pracowniczego daje już dziś pewne wyniki.

Od 1 marca lekarze zatrudnieni w przemyśle zaczęli już pracę na nowych przewidzianych ustawą warunkach — 7 godzin pracy wg. ustalonej siatki płac, z obowiązkiem i profilaktyki i leczenia.

Instrukcja już jest

Opracowywanie instrukcji ustalającej jakim zakładom pracy przysługuje lekarz zakładowy, jakie są jego kompetencje zostało ostatecznie ukończone. Zawarte w instrukcji wytyczne pozwolą na zorganizowanie właściwej opieki lekarskiej w zależności od istotnych potrzeb i rozmiarów zakładu.

Instrukcja ustala m. in. dokładnie jakie placówki lekarskie, zależnie od liczby zatrudnionych, przewidziane są w poszczególnych fabrykach.

Np. w zakładach przemysłu chemicznego zatrudniających od 200 do 400 robotników, w przemyśle budowy maszyn, od 400 do 800, a w innych zakładach przemysłowych, zatrudniających od 400 do 1000 robotników, organizowane będą t. zw. punkty felczerskie albo pielęgniarskie. Będą one udzielać pierwszej pomocy w nagłych wypadkach zachorowań i prowadzić na terenie zakładu akcję profilaktyczną. Opiekę nad chorymi, wymagającymi stałego leczenia, przekażą punkty felczerskie ambulatoriom rejonowym.

Nawet szpitale...

W zakładach przemysłu chemicznego zatrudniających ponad 400 robotników, budowy maszyn — ponad 800 i w innych — ponad 1000, tworzone będą punkty lekarskie, które obok pracy zleconej punktom felczerskim zajmą się systematycznym leczeniem chorych. Chorzy obłożnie leczyć się będą w ambulatoriach rejonowych.

Wreszcie w dużych zakładach powstaną ambulatoria i poliklinik a w zakładach produkcji kluczowej nawet szpitale.

W poszczególnych województwach trwają obecnie prace nad przygotowaniem wytypowanych uprzednio w terenie punktów felczerskich i lekarskich do nowych zadań.

Nowe placówki stworzą nowy typ lekarza. Lekarza który dokładnie poznać musi warunki pracy w swojej fabryce, lekarza, który będzie nie tylko zapobiegał chorobom i leczył ale który przez ścisłą współpracę z Radą Zakładową i wydziałem socjalnym otoczy robotnika należytą opieką.

Lekarza, który będzie temu robotnikowi — bliski.

B. Monasterska

Z KRAJU

(obsługa własna)

KSIĄŻKA NA WSI

ZIELONA GÓRA. Liczba świetlic gromadzkich w woj. zielonogórskim wzrosła w ostatnim czasie do 348. Mało i średniorolni chłopi korzystają z 299 bibliotek, które nie zaspokajają jednak całkowicie potrzeb ludności wiejskiej. W najbliższym czasie przewiduje się więc utworzenie dalszych 41 bibliotek.

Żywy udział w życiu kulturalnym wsi biorą zespoły artystyczne w liczbie 168, które w roku sprawozdawczym — dały 550 występów oglądanych przez 70.872 widzów.

ORKIESTRA MŁODYCH

PIOTRKÓW. W piotrkowskim gimnazjum im. B. Chrobrego istnieje młodzieżowy zespół muzyczny. Bierze on żywy udział w akademiach szkolnych i w zakładach pracy.

Organizatorem, a jednocześnie dyrygentem zespołu jest Z. Trzciński. Obecnie zespół przygotowuje się do wyjazdu na festiwal zespołów świetlicowych, organizowany w Łodzi.

Zespół liczy 20 osób, większość z nich to ZMP-owcy.

RASOWE KRÓLIKI

POZNAŃ. Zachodnio - Poznański Okręg PGR przystąpi wkrótce do założenia fermy króliczej w maj. Naramowice pod Poznaniem. Hodowane tu będą przede wszystkim króliki ras futerkowych. Ferma będzie miała za zadanie zaopatrywać w skórki polski przemysł futrzany, który następnie będzie je poddawać tzw. „uszlachetnianiu". Z futerek króliczych wyrabia się — jak wiadomo — szereg cennych futer szlachetnych.

414 przodownic pracy *odznaczonych* w Dniu Kobiet

Prezydent RP. Bolesław Bierut nadał w związku z Międzynarodowym Dniem Kobiet wysokie odznaczenie państwowe 264 wyróżniającym się w pracy zawodowej i społecznej kobietom polskim. 8 marca Prezydent RP nadał odznaczenia państwowe dalszym 150 zasłużonym kobietom.

Ogółem odznaczonych zostało 414 przodujących robotnic, chłopek, pracownic umysłowych i gospodyń domowych.

Spośród 414 odznaczonych, Bronisława **Pestkówna**, przodująca traktorzystka z zespołu PGR Chynów woj. gdańskie — odznaczona została orderem „Sztandar Pracy" II klasy, Helenie **Maciejewskiej** — aktywistce społecznej, gospodyni domowej z Nowego Miasta, woj. olsztyńskie, nadany został — Złoty Krzyż Zasługi, 134 kobietom Srebrne — 278 kobietom — Brązowe Krzyże Zasługi.

KRONIKA SĄDOWA

Wyrok w sprawie łapówkarzy

Sąd Wojewódzki w Warszawie ogłosił w sobotę wyrok w sprawie 5 urzędników skarbowych, oskarżonych o branie łapówek od podatników.

Antoniego Lermana, b. naczelnika XI Urzędu Skarbowego, skazano na 9 miesięcy, Mieczysława Rybkowskiego z XIII Urzędu Skarbowego na 5 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na przeciąg lat 5, Władysława Czyszkowskiego, naczelnika XVI Urzędu Skarbowego na 9 miesięcy więzienia, Jana Gołaszewskiego, dzierżawcę bufetu na Dworcu Głównym w Warszawie — na 3 lata więzienia, adwokata Wiktora Binna — na 1 rok więzienia.

Urzędników skarbowych Jana Chełmińskiego i Jerzego Bujalskiego uniewinniono.

Ponad 1 miliard w ciągu roku

przyniosła akcja upłynnienia remanentów

Jednym z ważnych odcinków walki o realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego jest upłynnienie remanentów, czyli nadmiernych zapasów surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych oraz niewykorzystanych maszyn, urządzeń itp. zmagazynowanych w fabrykach i zakładach pracy.

W r. ub. upłynniono i włączono do produkcji około 36 proc. wszystkich zgłoszonych przez poszczególne gałęzie gospodarki nadmiernych zapasów surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych. Ponieważ równocześnie nastąpił poważny wzrost produkcji — obieg środków obrotowych został w r. ub. przyspieszony przeciętnie o klika procent.

Do produkcji wprowadzono niewykorzystane zapasy surowców, półfabrykatów i wyrobów gotowych wartości ponad 1 miliard zł, a m. in. 100.000 ton żelaza i stali, 5.000 ton metali nieżelaznych, 120.000 m sześc. drzewa, 60.000 ton wyrobów chemicznych itd.

Akcja upłynniania remanentów przyczyniła się również poważnie do wzrostu produkcji artykułów codziennego użytku. Drobna wytwórczość wytwarzająca te wyroby otrzymała bowiem wiele cennych surowców i półfabrykatów nie nadających się do zużycia w przemyśle kluczowym.

Plan upłynnienia remanentów opracowany na rb. przez Międzyministerialną Komisją jest wyższy od zeszłorocznego o 50 proc. Do produkcji przekazane będzie 90 proc. wszystkich nadmiernych zapasów posiadanych przez przemysł.

PENICYLINA

Aleksander Jackiewicz

69)

Umilkli. Seyda stał, wielki, nieruchomy na tle swoich kubków cynowych i porcelanowych talerzy na ścianach.

— Czy dziecko przetrzyma dzień jutrzejszy? — zapytał głucho.

— Nie. Spotkałem lekarza, wracał właśnie od niego. Nie wytrzyma do jutra, kazał przygotować rodziców.

Seyda opuścił pokój. Powrócił już w płaszczu i kapeluszu.

— Idziemy — powiedział.

Szli szybko zaśnieżoną drogą. Noc była jasna, na płotach i drzewach leżały białe czapy. I chociaż Seyda był zajęty sprawą, którą miał za chwilę rostrzygnąć, dlaczegoś właśnie teraz przypomniała mu się zeszłoroczna rozmowa z Kotowiczem, to spotkanie po nocy. Też była taka noc, taki śnieg i czapy.

— Czy magister Stefański jest pewien, że nasza penicylina?...

— Tak, panie dyrektorze. Ona jest dobra.

Seyda przyspieszył kroku i znów się zamyślił. Jeśli wyda lek bez zatwierdzenia P. Z. H., może to kosztować jego stanowisko.

— Jak pan mówił: jeżeli ja z wami...?

Odetchnął głęboko mroźnym, ostrym powietrzem, zakręciło mu się w głowie.

Minęli portiernię, przecięli plac, skręcili w lewo. Weszli do laboratorium.

— Hallo, hallo — wołał Kuna trzymając przy uchu słuchawkę telefoniczną. — Nikogo u was nie ma, kto mógłby ściągnąć na noc ludzi? Co? My za godzinę możemy dostarczyć próbkę. Co? Niech was cholera weźmie.

Cisnął słuchawkę. Ujrzawszy Seydę zawołał:

— Wszyscyśmy powariowali. Woźny w P. Z. H. nawet nam się dziwi. Ach.

Seyda powiedział wolno:

— Proszę wydać całą penicylinę, jaką posiadamy, zostawić tylko jeden flakonik dla Zakładu.

Kuna oniemiał:

— Pan każe wydać?... Pan bierze na swoją odpowiedzialność?

— Tak. Każę wydać i biorę na swoją odpowiedzialność.

Kuna widział jak na twarzy zwierzchnika szybko występują grube, ziarniste krople potu.

Otworzył chłodnię.

— Proszę — powiedział.

Stefan podniósł słuchawkę:

— Szybko połączyć z doktorem Kazubkiem. — zawołał do telefonistki.

W godzinę później stary doktor dał dziecku pierwszy zastrzyk, po trzech godzinach drugi, nad ranem trzeci.

Nie odchodził od pacjenta. Jemu też nie wiadomo kiedy udzielił się nastrój innych. Swojej córce, która przyszła po niego nad ranem, powiedział że nie wie kiedy wróci do domu.

Tej nocy w mieszkaniu Suchych, poza rodzicami chorego, siedzieli: Wieczorek, Misiak, magistrzy Kuna i Stefański oraz Seyda.

W pewnej chwili Kuna odciągnął na bok naczelnego i powiedział:

— Jeżeli trzeba będzie odpowiadać przed władzami, proszę uważać mnie za współodpowiedzialnego.

Wszedł doktor. Było to już po trzecim zastrzyku. Przy chorym teraz dyżurowała Anna. Wszyscy siedzieli w drugim pokoju.

Staruszek ciężko zwalił się na krzesło.

— No jak, panie doktorze? — spytał Stefan.

— Zdaje się, że jakby lepiej. — Po czym zwrócił się do Stefańskiego: — Ile zastrzyków decyduje?

— Rozumiecie. Czasem wystarczy sześć, a czasem trzeba dwa razy tyle i więcej.

— Mamy jeszcze wszystkie... cztery.

— A jeżeli zabraknie?... — odezwał się Stefan.

Kuna odpowiedział:

— Ja uprzedzałem, że może zabraknąć.

— To wtedy z moczu.

Wszyscy spojrzeli na Suchego, który wypowiedział te słowa.

— Jakto z moczu? — spytał lekarz.

— Pan dyrektor kiedyś mówił, że przy pierwszych próbach na pacjentach, odciągano penicylinę z moczu chorego, gdy zabrakło zastrzyków...

Kuna zerwał się z krzesła.

— Czy mocz dziecka?...

Suchy odparł:

—Zbieram do szklanego klosza, który wziąłem z laboratorium, wstawiłem ten klosz pod Antosia.

Kuna, Stefański i Misiak wyszli zabierając klosz z sobą. Suchy podstawił pod Antosia nowy klosz. Już wieczorem, wyciął dziurę w tapczanie, aby naczynie mogło się w nim pomieścić.

Nazajutrz po południu dziecko odzyskało przytomność, wieczorem, gdy skończyła się wyprodukowana partia penicyliny, zaczęto wstrzykiwać tę, którą wyciągnięto z moczu.

Po trzech dniach Antoś siedział już na tapczanie i bawił się wiatrakiem, który mu poprzedniego wieczoru przyniósł Misiak. Przyszedł doktor. Zmierzył temperaturę, gorączki nie było. Ręce lekarza drżały.

— Cuda — powiedział.

Był dziwnie wzruszony. Usiadł na skraju tapczanu, patrzył na mizerną twarzyczkę bawiącego się dziecka.

— Dziękuję ci mały. Po czym zwrócił się do Antoniego, Anny i Misiaka, którzy stali przy nim: — Napisałem list do Ministra. Ja wiem, że wasz dyrektor wziął całą odpowiedzialność... Kopię listu przesłałem do naszego czasopisma lekarskiego...—Oczy staruszka zwilgotniały.— Pamiętajcie, jeżeli potrzebny wam lekarz, który ma przezwyciężyć opory innych lekarzy, który ma propagować wasz, lek, pamiętajcie o doktorze Kazubku z Piasków.

VII

Było marcowe popołudnie. Samochód wiozący Seydę wjechał do osady. Pod kołami rozpryskiwały się szeroko kałuże powstałe z roztopów. Od Wisły wiał ciepły wiatr. Samochód skręcił z szosy w wąską uliczkę, nagie mokre witki przydrożnych drzew smagały szyby pozostawiając na nich duże krople.

Zgrzytnęły hamulce, Seyda, wysiadł rzuciwszy Krawczykowi: — Za godzinę będę na fabryce, proszę przypomnieć inżynierowi Piątkowi, że narada zacznie się za godzinę.

Szybko wbiegł po schodach, otworzył zamek przy drzwiach wejściowych. W przedpokoju czekała już Pełkowa, która przez okno zauważyła podjeżdżające auto. Odebrała walizkę i płaszcz.

— Proszę dać mi coś do jedzenia. Szybko.

Wszedł do łazienki. Puścił gorącą wodę i zaczął się rozbierać. Kąpiel go odświeżyła.

Uchylił drzwi:

— Pełkowa, świeżą bieliznę.

Podała mu ją natychmiast. W ciągu trzech lat poznała zwyczaje dyrektora, niby powolna i mrukliwa, prawie nieprzyjemna, a przecież dogadzała Seydzie.

— Zawsze szybko, zawsze śpiech — mruczała, gdy znów zamknął drzwi od łazienki.

Ubrał się. Czesał mokre włosy.

I w tej właśnie chwili, oglądając twarz w lustrze, przypomniał sobie owe popołudnie sprzed trzech lat, gdy w kilka dni po przybyciu do Piasków, też tak jak teraz ubierał się i czesał w łazience, czekając na przybycie Piątka.

Pochylił się bliżej do lustra, zaszło lekką mgłą. Nie zmienił się wiele w ciągu tego czasu, tylko mu włosy na skroniach silniej posiwiały i może więcej było fałd na szerokim czole. Zaśmiał się ukazując duże, mocne zęby.

Dokładnie przypomniał sobie nastrój tamtego dalekiego popołudnia, rozmyślań o karierze i ambicji. Zaśmiał się jeszcze szczerzej. Opuścił łazienkę.

Przeszedł się przez pokoje i chwycił się na tym, że nie cieszy go, jak to zwykle bywało, po kilkudniowej nieobecności, ten dom pełen muzealnych zabytków. Przeciwnie widok gablotek, dzbanów, talerzy na ścianach mąci myśli.

D. c. n.

ROMAN ZAMBROWSKI

Hasło frontu narodowego a wieś polska

W „Trybunie Ludu" z dn. 10 b. m. ukazał się artykuł sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Romana Zambrowskiego, p. t. „Hasło frontu narodowego a wieś polska", który zamieszczamy z niewielkimi skrótami.

Polskie masy pracujące zawsze były twórcą dóbr materialnych narodu. Ale po raz pierwszy w tysiącletnich naszych dziejach przed sześciu laty pod przewodem klasy robotniczej świadomie zaczęły kształtować losy narodu.

Zestawmy sytuację i losy narodu polskiego w okresie międzywojennego dwudziestolecia i obecnie.

Byliśmy krajem rolniczym o słabym rozwoju przemysłowym i przeludnionej wsi. Obecnie coraz szybciej przekształcamy się w kraj przemysłowy. Należeliśmy w Europie do narodów o najniższym dochodzie narodowym — na głowę ludności. Dziś doganiamy i prześcigamy wysokością dochodu narodowego stare i bogate kraje kapitalistyczne. Robotnik polski gnany przez bezrobocie zmuszony był wędrować do Francji i Niemiec, do Belgii i Ameryki, gdzie mimo, że miał sławę zdolnego robotnika, „złotych rąk", był jako cudzoziemiec wyjątkowo wyzyskiwany. Chłop polski szedł na „saksy" albo jeszcze dalej — śladem pana Balcera. Uczony polski jakże często emigrował, nie znajdując w kraju dostępu do pracowni naukowej dla zastosowania swej myśli badawczej.

Dziś nawet wrogowie nie mogą zakwestionować wyjątkowego rozmachu i żarliwości, z jaką cały naród odbudowuje zniszczenia, wznosi od nowa stolicę, rozbudowuje przemysł.

Był czas, kiedy niemieckie mieszczaństwo mówiło urągliwie „polnische Wirtschaft". Dziś robotnicy w Niemieckiej Republice Demokratycznej studiują doświadczenia polskich dwójek i trójek murarskich.

Byliśmy krajem słabym, wydawanym przez rządy na łup zagranicznych kapitalistów wszelkiej maści, niemal zawsze pokłóceni ze wszystkimi sąsiadami, i w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego jedynym widomym wyrazem naszej niepodległości był chyba fakt, iż rządy



polskie zmieniały mocodawców, zawsze jednak znajdując się w orbicie wpływów tego mocarstwa imperialistycznego, które wysuwało się w Europie na czoło krucjaty antyradzieckiej i zawsze wiążąc ograniczenie własną zaborczość z wielkimi rekinami imperialistycznymi.

Dziś bezpowrotnie skończył się wyzysk Polski przez kapitalistów zagranicznych, dziś niewzruszoną jest nasza suwerenność państwowa i gospodarcza. Dziś dzięki zwycięstwu ZSRR nad faszyzmem uzyskaliśmy nie tylko wyzwolenie narodowe i społeczne, ale po raz pierwszy w naszych dziejach na wszystkich naszych granicach mamy przyjaznych i życzliwych sąsiadów.

Rozwój Polski ku socjalizmowi umożliwia realizację trwałej jedności narodowej

Czyż ta garść zestawień nie wskazuje na potężne przekształcenia w narodzie polskim, czyż nie jest to usprawiedliwiony przedmiot dumy narodowej polskiego robotnika i polskiego chłopa i polskiego inteligenta? Czyż ta duma narodowa nie powinna stać się zarazem potężną dźwignią jeszcze większej aktywizacji mas pracujących i jeszcze większego umacniania kierowniczej roli klasy robotniczej, czołowej siły narodu polskiego? Czyż te zdobycze narodu osiągnięte dzięki temu, że wstąpił na drogę socjalizmu, nie stanowią nieodpartego, druzgocącego argumentu za socjalizmem? Czyż nie wskazują one dowodnie, że tylko na tej drodze możliwy jest dalszy rozkwit naszej ojczyzny, czyż nie stanowią one zarazem potężnego narzędzia izolacji wroga klasowego, paraliżowania i pokonywania jego oporu?

Ale przekształcenie się narodu polskiego w naród socjalistyczny po raz pierwszy w jego dziejach umożliwia też realizację trwałej jedności narodowej.

W 1905 r. w artykule „Socjalizm i chłopstwo" pisał Lenin:

„Posiadacze i robotnicy najemni, nieznaczna ilość (górne dziesięć tysięcy) bogaczy — i dziesiątki milionów niezamożnych pracujących, to zaiste dwa narody". (IX, 280).

Tak było i jest we wszystkich krajach kapitalistycznych, tak było też i w Polsce burżuazyjnej, gdy siły narodu żżerane były przez wyzysk i uciemiężenie mas pracujących, gdy naród rozdarty był przez ostre antagonizmy klasowe.

W przeciwieństwie do narodów burżuazyjnych rozwój narodów socjalistycznych prowadzi nie do osłabienia, ale do wzmocnienia ich wewnętrznej jedności i zwartości.

Rozwój Polski ku socjalizmowi wzmaga siłę i trwałość wspólnoty narodowej, bowiem jak uczy tow. Stalin, narody socjalistyczne są

„o wiele bardziej zwarte niż jakikolwiek naród burżuazyjny, albowiem są wolne od nie dających się pogodzić przeciwieństw klasowych, trawiących narody burżuazyjne i są o wiele bardziej ogólnonarodowe niż jakikolwiek naród burżuazyjny".

Oto głębokie źródła hasła frontu narodowego w walce o pokój i realizację planu sześcioletniego. Może ono być wysunięte dzięki ogromnym osiągnięciom narodu na drodze do socjalizmu i utrwalenia się kierowniczej roli klasy robotniczej w narodzie.

Dźwignia przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny

Jakie znaczenie ma hasło frontu narodowego na wsi?

Czyż można wysuwać hasło frontu narodowego na wsi polskiej, gdzie istnieje jeszcze liczna klasa kapitalistyczna — kułactwo, a drobnotowarowa gospodarka chłopska „stale co dzień, co godzina, żywiołowo i w skali masowej rodzi kapitalizm i burżuazję"? (Lenin).

Na pytania te i obawy jasną i niedwuznaczną odpowiedź dał tow. Bierut w swoim końcowym przemówieniu na VI Plenum KC.

„...Hasło frontu narodowego nie jest w żadnym razie synonimem „zgody narodowej", ani nie oznacza zawieszenia, czy choćby nawet osłabienia walki klasowej"...

„...Ugruntowanie i umacnianie frontu narodowego odbywa się w warunkach walki z kułactwem jako klasą".

„Nie mamy żadnej potrzeby wchodzić z nimi w jakiekolwiek układy, neutralizować ich, czy osłabiać walkę z ich tendencjami do wyzysku".

Te wyraźne i niedwuznaczne wskazania tow. Bieruta stanowią ostrzeżenie dla wszystkich organizacji partyjnych przeciw oportunistycznemu wypaczaniu hasła frontu narodowego na wsi.

Ale jeśli hasło frontu narodowego wyrasta z przemian socjalistycznych w kraju i z przeobrażania się struktury narodu, to fakt, że wieś nasza pozostaje w tyle za miastem w rozwoju przeobrażeń socjalistycznych nadaje szczególną treść i wagę hasłu frontu narodowego na wsi.

Historia uczy, że w procesie kształtowania się narodu, kierowniczą rolę spełnia jedna klasa — w narodach burżuazyjnych — burżuazja, w narodach rozwijających się ku socjalizmowi — klasa robotnicza. Nowe socjalistyczne narody cementuje i umacnia klasa robotnicza i jej partia.

Podstawową dźwignią przekształcania się naszego narodu w naród socjalistyczny jest sojusz klasy robotniczej i pracującego chłopstwa — pod kierownictwem klasy robotniczej, w warunkach władzy ludowej, dyktatury proletariatu.

W sojuszu z chłopstwem pracującym polska klasa robotnicza dzięki braterskiej pomocy ZSRR zdobyła władzę, w sojuszu z chłopstwem pracującym podcięła korzenie kapitalizmu i poważnie już ograniczyła zasięg kapitalistycznych stosunków ekonomicznych, tworząc podstawy ekonomiki socjalistycznej; poprzez sojusz z pracującym chłopstwem polska klasa robotnicza skupia wokół siebie przeważającą większość narodu.

Słuszne jest, kiedy z całą jasnością zdajemy sobie sprawę z tego, jak zacofaną jeszcze w sensie przeobrażeń socjalistycznych jest ekonomika naszej wsi w stosunku do socjalistycznego miasta, ale niesłuszne jest kiedy tracimy z oczu fakt ogromnych przemian, jakie dokonały się w ciągu ostatnich lat sześciu na wsi polskiej dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu chłopi pracujący przepędzili obszarników, wzięli ich ziemię w swoje posiadanie. Na większości terytorium naszego kraju nie ma już głodu ziemi.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, dzięki polityce państwa ludowego, chłopi pracujący poprzez ośrodki maszynowe i pomoc sąsiedzką, kontraktację i spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu coraz skuteczniej bronią się przed wyzyskiem kułackim, coraz aktywniej współdziałają z władzą ludową w ograniczaniu tendencji eksploatatorskich i wypieraniu kułaka. I chociaż kułak posiada jeszcze znaczną siłę ekonomiczną, chociaż zaciekle broni się i walczy o swoją pozycję wyzyskiwacza — ograniczany ekonomicznie, wyganiany z rad narodowych, z władz spółdzielczych organizacji, z ZSCh — traci pozycję za pozycją, traci posłuch i autorytet w środowisku biedoty i średniorolnych.

Dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu w oparciu o pomoc państwa ludowego i socjalistycznego przemysłu chłopi pracujący nie tylko odbudowali się ze zniszczeń wojennych, ale poważnie powiększyli produkcję rolniczą na głowę ludności w stosunku do okresu przedwojennego, znacznie podnosząc swój dobrobyt. Wzrosła przychodowość gotówkowa gospodarstw chłopskich i ich zakupy na rynku towarów przemysłowych. Szczególną wymowę mają jednak liczby wzrostu spożycia produktów rolniczych przez samą ludność chłopską.

Świadczy o tym poniższa tabela:

Spożycie roczne ludności rolniczej na głowę w kg:

	w latach		
	1938	1949	1950
Pszenica	43	50	52
Żyto	175	190	193
Ziemniaki	305	301	300
Mięso wołowe i wieprzowe z tł.	13,7	15,3	19,1

Dzięki wreszcie sojuszowi robotniczo-chłopskiemu dodatnie rezultaty gospodarcze istniejących spółdzielni produkcyjnych wywołują coraz silniejszy pęd u chłopów pracujących do zakładania nowych spółdzielni produkcyjnych, których liczba przekroczyła już 2.500. Jasne, że wszystkie te przemiany kształtują nowe oblicze społeczno-polityczne i duchowe chłopa polskiego, nowe jego miejsce w narodzie i nową treścią nasycają jego samopoczucie narodowe, pogłębiając coraz bardziej świadomość kierowniczej roli klasy robotniczej.

Rzućmy jeszcze raz okiem w przeszłość.

W czasach ponad stuletniej niewoli narodowej pewne grupy chłopów polskich niejednokrotnie porywały się do udziału w powstaniach narodowych, pociągane do walki wraz z ludem roboczym miast przez patriotyczną część szlachty i mieszczaństwa.

Był to swoisty sojusz, w którym jednak rolę kierowniczą miały takie czy inne ugrupowania szlachecko-mieszczańskie.

W żadnym jednak z wielkich powstań narodowych stojące na ich czele siły nie zdobyły się na realizację rewolucji agrarnej, odpychały tym samym chłopów od udziału w powstaniach skazując je przez to na klęskę i wywołując zawsze u ich uczestników chłopskich gorycz zawodu.

„Prześmiewają się juchy, a ja wam rzeknę, jak bywało po te roki, kiej się to panowie buntowały; dobrze baczę jak nas tumaniły a przysięgały, że jak Polska będzie to i wolę nam dadzą, i gronta z lasami, i wszystko! Obiecywały, mówiły a kto drugi dał, co tera mamy. i jeszczek musiał ich pokarać, co nie chciały w niczym ulżyć narodowi! Słuchajta panów, kie dyśta głupie, ale mnie na plewy nie weźmie, wiem ja co znaczy ta ich Polska; że to jeno bat na nasze plecy, pańszczyzna i uciemiężenie!".

— mówił stary chłop pamiętający powstanie styczniowe, w „Chłopach" Reymonta.

A jakie było samopoczucie narodowe chłopa w okresie międzywojennego 20-lecia — wymownie dziś jeszcze świadczyć mogą „Pamiętniki Chłopów".

I tylko dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, tylko przy władzy ludowej, tylko na drodze do socjalizmu chłop pracujący poczuł się pełnoprawnym synem swojej Ojczyzny.

I dlatego hasło frontu narodowego znajdzie wielki oddźwięk w najszerszych masach pracujących wsi polskiej.

Doświadczenia organizacyjno-polityczne z akcji planowego skupu zboża

Hasło frontu narodowego w walce o pokój i realizację sześcioletniego planu padnie na podatny grunt wsi polskiej, przygotowany przez wielką bitwę klasową wokół sprawy skupu zboża.

Co jak co, ale sprawa zboża, sprawa chleba, to sprawa ogólnonarodowa.

Rozumie to chłop małorolny, rozumieją to podstawowe masy średniorolnych.

W rezultacie na dzień 1 marca 1951 r. chłopi odstawili na punkty skupu zboża o 305 tys. ton więcej niż na 1 marca 1950 r.

Chłopi pracujący mogli wnieść tak poważny wkład w budownictwo socjalistyczne, w umocnienie siły ekonomicznej swojej Ludowej Ojczyzny, bo dzięki szerokiej mobilizacji politycznej potrafili nie tylko unieszkodliwić kułackie próby siania zamętu w szeregach chłopskich, ale zmusić samego kułaka do sprzedaży zboża.

Jeśli zaostrzająca się sytuacja międzynarodowa i prowokacje amerykańskiego imperializmu były dla podstawowych mas małorolnych i średniorolnych chłopów bodźcem do szybszego spełnienia obowiązku wobec Państwa Ludowego, to kułacy nierzadko z zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej czynili odskocznię dla siania paniki wojennej i wrogiej propagandy za ukrywaniem zboża.

Jakie są nauki lutowej akcji masowo-politycznej wokół skupu zboża?

Jakie czynniki sprawiły, że skup zboża, wzrósł w lutym o dwa i pół raza w stosunku do stycznia br.?

Po pierwsze — wyraźne skierowanie całej akcji na złamanie oporu kułaka, na zmuszenie go do sprzedaży drogą wyizolowania go na wsi.

Trzeba było w tym celu zerwać, nici kumoterstwa, które tu i ówdzie mocno powiązały poszczególnych przedstawicieli administracji i członków partii z kułakiem.

Po *drugie* — realizowanie w praktyce trójjedynej formuły Lenina — oparcia się o biedotę, zacieśnienia sojuszu ze średniakiem i nieustannej walki z kułakiem.

Jest zjawiskiem pokrzepiającym w ostatnim okresie walki w akcji skupu zboża, że nasi towarzysze przeszli wreszcie od deklaracji o oparciu się o biedotę do szerokiej praktyki ustanawiania stałego kontaktu z biedotą, i opierania się o nią. Wyraziło się to przede wszystkim w przeprowadzeniu setek i tysięcy zebrań biedoty i w aktywizacji jej w walce przeciwko oporowi kułaka, co niewątpliwie miało bardzo poważne znaczenie dla powodzenia akcji skupu.

Jednocześnie poważnie wzmogła się świadomość w partyjnych organizacjach, że centralną figurą naszego rolnictwa jest średniak, że nie wolno narażać ani na chwilę naszego sojuszu ze średniakiem, że idą na rękę kułakowi, że podrywają samą zasadę sojuszu robotniczo-chłopskiego ci wszyscy, którzy pracę masowo-polityczną wśród średniaków chcą zastępować administracyjnym naciskiem.

Akcja skupu zboża pokazała też, jak niebezpieczne są wszelkie objawy biurokratyzmu i odrywania się od mas w aparacie partyjnym, jak wielkie możliwości i zadania stoją przed terenowymi instancjami w dziedzinie pozyskania dla naszej partii bojowego i ofiarnego aktywu spośród bezpartyjnych małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy wyróżnili się swoją aktywną i świadomą postawą w toku walki o skup zboża.

Hasło frontu narodowego rzucone na grunt wsi przeoranej przez wielką bitwę klasową wokół skupu, przyniesie niewątpliwie bogate owoce.

Nie ulega wątpliwości, że apelowanie nie tylko do interesów ekonomicznych chłopa małorolnego i średniorolnego, ale i do jego dumy narodowej, do jego uczuć patriotycznych nasycanych nową treścią ułatwi nam przezwyciężenie jego wahań i uodpornienie na wpływy i penetrację wroga klasowego.

Hasło frontu narodowego w walce o pokój i realizację planu sześcioletniego budząc czujność chłopów pracujących wobec knowań wrogów naszego niepodległego bytu i naszej twórczej pokojowej pracy scementuje jeszcze mocniej sojusz robotniczo-chłopski tę potężną dźwignię dalszych przekształceń narodu polskiego w naród socjalistyczny.

Prezydent NRD dziękuje załodze Fabryki M-1

Załoga Fabryki M I w Żychlinie otrzymała od Dyplomatycznej Misji NRD w Warszawie pismo w którym z upoważnienia Prezydenta NRD — Wilhelma Piecka, dziękuje załodzie za nazwanie Jego imieniem Zakładów w Żychlinie.

W liście czytamy m. inn.:

„Prezydent NRD widzi w tym ucieleśnienie ścisłego sojuszu bojowego, łączącego polską klasę robotniczą i cały naród polski z niemieckimi masami pracującymi i całym narodem niemieckim w walce o utrzymanie pokoju w Europie i zniweczenie planów wojennych imperialistów.

O 12 proc. więcej niż w roku ubiegłym na ochronę zdrowia

Rozbudowa lecznictwa dla wsi pracującej

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu rozpatrywała 9 bm. wydatki budżetowe na ochronę zdrowia, pomoc społeczną, kulturę fizyczną oraz renty i emerytury. Na piesiedzeniu obecny był wicepremier Korzycki oraz min. min.: Sztachelski i Rusinek.

Referent pos. **A. Krygier** (PZPR) stwierdził, że wydatki budżetowe na te cele przewyższają w br. kilkakrotnie wydatki na obronę narodową. W porównaniu z ub. r. **SUMA PRELIMINOWANA NA OCHRONĘ ZDROWIA WZRASTA O 12 PROC. I WYNIEŚĆ MA 2,6 MILIARDA ZŁ.** Liczba łóżek w szpitalach powiększyła się w porównaniu z r. ub. o przeszło 7 proc.— do 107 tys. W porównaniu z okresem przedwojennym stanowi to wzrost o 43 proc. Przeciętnie na każde 10 tys. mieszkańców będziemy mieli obecnie 44 łóżka szpitalne. Kredyty na walkę z gruźlicą będą wyższe o ok. 9 proc. niż w ub. r. Sieć przychodni i ośrodków zdrowia zwiększy się od 5 proc. do 22 proc.

W br. nastąpi znaczny rozwój pomocy lekarskiej dla wsi. Będzie to pierwszy etap rozbudowy organizacji lecznictwa dla wsi pracującej. W spółdzielniach produkcyjnych liczba ośrodków zdrowia wzrośnie w br. o 41 proc., a ilość punktów lekarskich o 400 proc. Liczba izb porodowych na terenie wsi osiągnie 2,551, wobec 1.173 w r. ub.

Wzrost liczby korzystających z wczasów pracowniczych do 586 tys. osób świadczy o rozwoju tej akcji. Kładzie się nacisk na dalsze zwiększenie odsetka pracowników fizycznych korzystających z wczasów.

Wobec polepszającej się sytuacji gospodarczej zmieniają się formy opieki społecznej. Opiera się ona przede wszystkim o zasadę produktywizacji podopiecznych i zatrudniania inwalidów. Już obecnie ok. 95 proc. inwalidów, w wyniku leczenia i przywrócenia im zdolności do pracy, znajduje zatrudnienie w różnych gałęziach naszej gospodarki.

Wydatki na kulturę fizyczną i turystykę wzrosną w br. o 7,5 proc. i osiągną ponad 144 miliony zł.

Preliminowane wydatki budżetowe na renty, emerytury i zasiłki wynoszą w br. 5,5 miliarda zł.

*

10 bm. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Finansowo-Skarbowej. Komisja obradowała nad projektem ustawy Rady Państwa o zniesieniu Samorządowego Funduszu Wyrównawczego, który miał służyć pokrywaniu niedoborów budżetów terenowych w okresie przejściowym.

Komisja obradowała ponadto nad projektem ustawy rządowej o zmianie przepisów o reformie bankowej.

Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu o uchwalenie obu projektów ustaw wraz z szeregiem poprawek.

WSPÓLNY CEL—I JEDEN ZWIĄZEK

PRZYKŁAD naszej własnej redakcji wykazuje doskonale, jak bardzo potrzebne było połączenie w jednym związku zawodowym wszystkich pracowników prasy i wydawnictw. Aby „Życie" znalazło się co dzień rano w kioskach, niezbędny jest wspólny i skoordynowany wysiłek dziennikarzy, drukarzy oraz pracowników administracyjnych — publicystów i linotypistów, reporterów i metrampaży, maszynistek redakcyjnych i — maszynistów rotacji.

A jednak należeliśmy dotychczas do trzech różnych związków zawodowych: dziennikarze do Związku Zawodowego Dziennikarzy, pracownicy drukarni — do Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego, a pracownicy administracji — do Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych. Ten sztuczny podział utrudniał nam wykonywanie planów produkcyjnych. Plany dziennikarzy nie były zharmonizowane z planami drukarzy i administracji. Na terenie jednego przedsiębiorstwa działały odrębne rady zakładowe. Tak istotne problemy bytowe, jak kwestia stołówki dla pracowników lub przedszkola dla ich dzieci, nie były należycie rozwiązywane, gdy podlegały kompetencji trzech oddzielnych ośrodków dyspozycyjnych.

Dlaczego utrzymał się dotychczas taki stan rzeczy? Powody były raczej tradycyjne, niż logiczne. Przed wojną obowiązywał niczym nie uzasadniony dystans między „panami redaktorami" a drukarzami czy pracownikami administracji. Przedwojenny Syndykat Dziennikarski był organizacją ekskluzywną, niewiele mającą wspólnego ze związkiem zawodowym. W pierwszych latach powojennych pokutowało jeszcze wiele przeżytków z czasów dawniejszych, a jednym z takich przeżytków było organizowanie związków zawodowych nie według pionów produkcyjnych, lecz według rodzaju wykonywanej pracy. W ten sposób pracownicy prasy i wydawnictw znaleźli się w kilku odrębnych związkach zawodowych.

W CIĄGU ubiegłych 6 lat wiele się w Polsce zmieniło. Zmienił się także skład pracowników redakcyjnych. Kadry dziennikarskie uzupełnione zostały setkami młodych towarzyszy, nie obarczonych kompleksami „panaredaktorskimi". Kierownictwo związku zawodowego drukarzy wyzbyło się przedwojennych tradycji cechowych. Dojrzała potrzeba połączenia w jednym związku zawodowym wszystkich pracowników prasy i wydawnictw. Wczoraj odbyły się w Warszawie ostatnie odrębne zjazdy związków zawodowych dziennikarzy i drukarzy. Dziś odbędzie się pierwszy zjazd połączonego związku pracowników prasy.

Związek ten w chwili powstania przystąpi do walki o realizację doniosłych zadań, stojących przed naszą prasą. Przecież im większe jest nasilenie światowej walki o pokój, im pilniejsza jest potrzeba demaskowania podżegaczy wojennych — tym większe i bardziej odpowiedzialne stają się zadania prasy demokratycznej. Przecież gdy Prezydent Bierut mówił w swym ostatnim referacie, że „walka z fałszem propagandy imperialistycznej wymaga od nas jeszcze większego i energiczniejszego niż dotąd wysiłku" — zwracał się m. in. do pracowników prasy. I przecież prasa polska poczytuje sobie za zaszczytny obowiązek współdziałanie przy wykonywaniu Planu 6-letniego, przy budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Wierzymy, że zjednoczony związek wszystkich pracowników prasy i wydawnictw potrafi lepiej wywiązać się z tych wszystkich doniosłych zadań, potrafi skuteczniej niż dotychczas włączyć dziennikarzy, drukarzy i pracowników administracyjnych prasy do nurtu historycznych przemian dokonujących się w Polsce.

PEWNE specyficzne zadania dziennikarzy, jak np. podwyższanie poziomu umiejętności zawodowych lub troska o nowe kadry dziennikarskie lub kontakty z postępowymi dziennikarzami zagranicą — wykraczają poza ramy zjednoczonego związku pracowników prasy. Dlatego też na dzisiejszym zjeździe dziennikarzy powstanie organizacja twórcza zawodu dziennikarskiego, która na wzór Związku Literatów Polskich dbać będzie o to, by dziennikarze Polski Ludowej jak najlepiej wykonywali odpowiedzialne zadania, powierzone im przez społeczeństwo.

W. H.

Dzięki pomocy Armii Radzieckiej

ARCYDZIEŁA WRÓCIŁY DO POLSKI

Jesienią 1944 r. w okresie Powstania Warszawskiego, hitlerowcy wywieźli z Wilanowa zbiór cennych dzieł sztuki, który był jednym z najwartościowszych w Polsce. Zbiory te odnalazła i zabezpieczyła Armia Radziecka.

W końcu stycznia i początku lutego bawiła w Moskwie delegacja polskich artystów - plastyków pod przewodnictwem min. Eugenii Krassowskiej, której rząd radziecki przekazał owe zbiory. Obecnie obrazy z galerii wilanowskiej pokazano na wystawie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Tradycje Galerii Wilanowskiej wiążą się jeszcze z Janem III Sobieskim. Podstawę ich stanowią dzieła sztuki, zgromadzone w końcu XVIII wieku przez Stanisława Kostkę Potockiego, wybitnego znawcę i teoretyka klasycyzmu. Obrazy, zgromadzone na wystawie, można z grubsza podzielić na dwie grupy: pejzażu (wśród których są dwie sceny batalistyczne) oraz portrety. Z pejzażystów XVIII wieku są tu prace Salvatora Rosy, Rosa da Tivoli, Andrea Locatelli i François Watteau. Ciekawą pozycją są obrazy malarza Lenkę z końca XVII wieku, który jest m. in. autorem serii obrazów historycznych, przedstawiających wojny szwedzko - polskie i znajdujących się w Szwecji.

Spośród portretów warto wymienić dzieła Aleksandra Kucharskiego, Polaka, który całe życie spędził we Francji. Malarz ten jest autorem m. in. ostatniego portretu Marii Antoniny i Delfina przed ich ścięciem. Jedynym obrazem tego malarza który znajduje się w Polsce jest pokazany na wystawie portret Ignacego Potockiego. Równie ciekawy jest realistyczny portret Katarzyny Kossakowskiej, malowany przez Marteau. Przedstawia on kobietę w codziennym stroju i w prostej, nie wymuszonej pozie.

Cały zbiór — 55 obrazów powrócił do Polski w doskonałym stanie. Malarze radzieccy poddali obrazy polskie troskliwym zabiegom konserwacyjnym, toteż można je było od razu umieścić na wystawie.

Min. Krassowska, która na konferencji prasowej w Muzeum Narodowym podzieliła się z dziennikarzami swymi wrażeniami z pobytu w Moskwie, podkreśliła niezwykłą serdeczność, z jaką delegacja polska spotkała się w Zw. Radzieckim. — Z wyraźną radością przekazywali nam uczeni radzieccy zbiory wilanowskie — powiedziała min. Krassowska — ciesząc się, że naród polski odzyskuje w ten sposób cząstkę swego dorobku kulturalnego.

Prof. Krajewski i Zawadzki podkreślali szeroki front życia kulturalnego w Zw. Radzieckim oraz b. wysoki poziom nauczania w radzieckich wyższych szkołach malarskich, których kierunek w pełni odzwierciedla hasła realizmu socjalistycznego w sztuce.

*

Otrzymanie od rządu ZSRR zbiorów dzieł sztuki z Galerii Wilanowskiej jest jednym z wielu dowodów przyjaznego stosunku ZSRR do Polski. W latach poprzednich odzyskaliśmy dzięki Zw. Radzieckiemu wiele cennych zabytków: zbiór portretów staropolskich, 2 wagony zbiorów Muzeum Narodowego w Poznaniu, zbiory biblioteki w Kórniku itd.

Jakże inaczej wygląda stosunek imperialistycznych państw zachodnich do dzieł sztuki, stanowiących bezsporną własność narodu polskiego, a znajdujących się np. w Kanadzie, lub w Niemczech Zach. Wymieńmy tu choćby zbiór bezcennych arrasów wawelskich, kolekcję waz antycznych z Gołuchowa, zbiór złotych monet i medali antycznych z Muzeum Narodowego, zabytki języka polskiego, pamiątki po Chopinie itd. Rządy Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Kanady, mimo wielokrotnych interwencji, odmawiają Polsce zwrotu tych pamiątek narodowych, ale za to wysyłają... broń hitlerowcom.

(Ibis)

Trumanowie nie przekonają Amerykanów
że pokój jest... zbrodnią

Napisał specjalnie dla „Życia"
Albert E. Kahn

Albert E. Kahn to wybitny, amerykański pisarz postępowy i nieustraszony bojownik o pokój. Czytelnikom polskim znana jest jego książka „Wielki spisek przeciw ZSRR" (napisana wraz z Sayersem). Ostatnio wydał Kahn w języku angielskim książkę „Zdrada ojczyzny". „Życie" udało się pozyskać stałą współpracę Alberta E. Kahna. Pióro jego cechuje m. in. głęboki sarkazm i ironia, przewijająca się i przez pierwszą jego korespondencję, którą dzisiaj zamieszczamy.

Nowy Jork, w marcu

Twierdzenie, iż na czele rządu Trumana stoją ludzie powszechnie znani ze swej mądrości i erudycji, byłoby przesadą; nie można jednak zaprzeczyć, że podczas kilku ostatnich lat rząd St. Zjednoczonych wzbogacił zapas wiedzy Amerykanów o kilka niezwykłych odkryć.. Proszę zważyć, jak ograniczona była nasza wiedza po zakończeniu drugiej wojny światowej. Iluż z nas, nawet w snach, mogło przypuszczać, że w Europie i w Azji demokrację ocalić można będzie jedynie przez sojusze z faszystami hiszpańskimi, zdrajcami chińskimi i hitlerowskimi zbrodniarzami wojennymi. Kto z nas zdawał sobie sprawę, że utrzymanie wolności w naszym własnym kraju zależeć będzie od prawodawstwa w rodzaju ustawy Mc. Carrena, przewidującej założenie obozów koncentracyjnych? Albo też któż wówczas rozumiał, iż naród nasz jest bardziej zainteresowany w prawach feudalnych obszarników Południowej Korei, niż w prawach 15.000.000 Murzynów amerykańskich? **Za tego rodzaju uświadomienie należy się wdzięczność administracji trumanowskiej.**

Epokowe odkrycie

Rewelacje te, choć niezwykle sensacyjne, wydają się niemal błahe w porównaniu z ostatnim odkryciem dokonanym przez nasz rząd. Od dawna już ludzkość żyła pod wrażeniem, że wojna jest rzeczą złą.

Tymczasem rząd Trumana ogłosił obecnie oficjalnie epokowe odkrycie, że pokój jest... zbrodnią. Bo pokój ma niedługo w Waszyngtonie być postawiony przed sądem.

Na tym polega historyczne znaczenie sporządzonego ostatnio aktu oskarżenia ministerstwa sprawiedliwości, zarzucającego Ośrodkowi Informacji o Pokoju, jego przewodniczącemu, doktorowi W. E. B. Du Bois i czterem jego współpracownikom, że nie zarejestrowali się jako agenci zagraniczni. W razie uznania ich za winnych, 83-letni dr Du Bois i jego towarzysze skazani zostaną na pięć lat więzienia i 10.000 dolarów grzywny za to, że bronili sprawy pokoju.

Rząd posiada dowody na to, że przywódcy Ośrodka Informacji o Pokoju nie ograniczali się jedynie do wyrażania uznania dla sprawy pokoju. Dr Du Bois np. nie tylko głosił jawnie, że jest przeciwny wojnie, lecz pracował nad utrzymaniem pokoju i pod jego przewodnictwem Ośrodek Informacji o Pokoju odegrał w St. Zjednoczonych kluczową rolę w zbieraniu podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Powagę tego przestępstwa zwiększa fakt, iż dr Du Bois jest uczonym, historykiem i profesorem o światowej sławie.

Jak pisze dziennikarz John Gunther, (którego trudno posądzić o sympatię dla... pokoju. Red.) w książce swej pt. **„Wewnątrz Ameryki"** dr Du Bois „zajmuje pozycję prawie taką jak Einstein, jest bowiem najczcigodniejszym i najwybitniejszym działaczem w swej dziedzinie". **Taki człowiek jest oczywiście niesłychanie niebezpieczny w oczach ludzi, uważających, że pokój jest poważną groźbą.**

Kto jest zaniepokojony

Byłoby błędem wnioskować, że niepokój z powodu groźby pokoju ogranicza się do osób wysoko postawionych w rządzie St. Zjednoczonych. Inni, **bardziej jeszcze wpływowi Amerykanie,** są równie zaniepokojeni Niedawno redakcja „U. S. News and World Report", pisma wyrażającego poglądy kół wielkiego kapitału, ostrzega uroczyście: „Największym niebezpieczeństwem ekonomicznym, zagrażającym Ameryce, jest niebezpieczeństwo nagłego przechylenia się Rosji na stronę pokoju... Jeśliby miała się teraz rozpętać prawdziwa „histeria pokojowa", to miejcie się na baczności. Popyt mógłby wtedy osłabnąć.... Tempo gorączkowego dotychczas kupowania zwolniłoby się... Koniunktura załamałaby się". Według **„Business Week"**, wydatki wojskowe będą w ciągu najbliższych dwóch lat, a może i dłużej, nadawać tempo rozwojowi interesów amerykańskich. „Roger Babson, sprawozdawca finansowy **„New York Times"** wyraził się w jednym ze swych artykułów, że „gdyby nie sprawa koreańska, która zastrzyknęła świeżą krew kapitałowi i zatrudnieniu, ta bańka („prosperity" — dobrych interesów) byłaby już pękła".

Chodzi o to, że w rezultacie produkcji na cele wojenne (zwanej czasem obłudnie produkcją na cele obrony) zyski wielkich koncernów amerykańskich osiągnęłyby niebywałe do tychczas szczyty. Jakież więc mogą być uczucia właścicieli tych koncernów oraz ich pomocników politycznych w Waszyngtonie wobec tych, którzy pragną pokoju?

Prawda, że dzięki pokojowi zaoszczędziłoby się miliony istnień ludzkich — ale, pomyślcie, ile straciłoby się milionów dolarów! Czyż można wobec tego dziwić się, że pokój uznany został w kołach wielkiego kapitału amerykańskiego za zbrodnię?

Prace wstępne

Wielkich odkryć nie dokonywa się, oczywiście, z dnia na dzień. Poprzedzają je rozległe prace wstępne. Od samego początku swego istnienia rząd Trumana pracował pilnie nad podstawową zmianą w ocenie poprzednich pojęć o przyjaźni między narodami i o pokoju światowym. Do głównych wyników tych prac należą: doktryna Trumana, którą **„Chicago News"** scharakteryzował jako „jawne zaproszenie do wojny", oraz Pakt Północno-Atlantycki, który **„New York Daily News"** nazwał „traktatem tworzącym sojusz wojskowy, który zmierza do wywołania wojny przeciw Rosji Radzieckiej". Dopiero jednak ogłoszenie Apelu Sztokholmskiego otworzyło oczy orędowników wojny na fakt, do jakiego stopnia zwolennicy pokoju zagrażają ich planom. Projekt skupienia setek milionów mężczyzn i kobiet wokół żądania zakazu broni atomowej nie był oczywiście błahostką.

Wkrótce potem Departament Stanu wysłał poufne listy do szeregu ważnych osobistości w kraju. Miałem szczęście widzieć jeden z tych ekskluzywnych dokumentów. List ten, podpisany przez Frances H. Russella, dyrektora Biura do Spraw Propagandy w Departamencie Stanu, został wysłany do prezesa jednego z banków w Los Angeles w Stanie Kalifornia. W liście tym powiadomiono bankiera, że Apel Sztokholmski jest częścią składową niebezpiecznego międzynarodowego spisku komunistycznego i że odbywają się już w Departamencie Stanu poufne konferencje dla ustalenia metod, za pomocą których można by udaremnić zbieranie podpisów w Stanach Zjednoczonych. „Chętnie ułatwię panu wzięcie udziału w jednej z odpraw Departamentu na temat sytuacji międzynarodowej", pisał Russell do bankiera, „jeśli da mi pan znać, kiedy pan będzie w naszej okolicy".

Redaktorzy, publicyści, komentatorzy radiowi, działacze oświatowi i inne osoby mające wpływ na opinię publiczną otrzymały długi referat Departamentu Stanu zatytułowany **„Moskiewska Akcja Podpisów za Pokojem"**. Referat ten ujawniał, że jednym z „ponurych" celów Apelu Sztokholmskiego jest „doprowadzenie do tego, by użycia bomby atomowej nie można było obronić z punktu widzenia moralnego". Sekretarz stanu Acheson wydał szeroko rozreklamowane oświadczenie, w którym potępiał Apel Sztokholmski jako manewr radzieckiej „ofensywy pokoju".

Bez odpowiedzi

Po tej deklaracji Rockwell Kent i ja wysłaliśmy list do Achesona, stwierdzając, iż dla nas, dwóch Amerykanów — członków komisji, która ułożyła w Sztokholmie tekst Apelu — jasne jest, że informacje rozpowszechniane przez Departament Stanu oparte są na błędnych danych. Delegaci amerykańscy na Konferencję Sztokholmską — poinformowaliśmy Achesona — nie otrzymali żadnych „rozkazów z Moskwy" i poparli Apel dlatego, że wyrażał on głębokie pragnienie milionów Amerykanów. Pisaliśmy, że chętnie przyjedziemy do Waszyngtonu, by opowiedzieć sekretarzowi stanu o źródłach i celu Apelu. **W przeciwieństwie jednak do bankiera z Los Angeles, ani Kent, ani ja nie otrzymaliśmy zaproszenia do odwiedzenia Departamentu Stanu.**

Nie należy wnioskować z tego szczegółu, że sekretarzowi stanu zbywa na dobrym wychowaniu. Prawdą jest, że dzięki gładkości swych manier, modnemu ubraniu i wypomadowanym wąsom Acheson zajmuje wyjątkową pozycję wśród przyjaciół Trumana, których korespondenci waszyngtońscy przezwali „bandą z Missouri". A możliwe nawet, że to właśnie dzięki wrodzonemu dobremu smakowi Achesona Departament Stanu ani razu nie nalegał publicznie, aby użyto przemocy w stosunku do sygnatariuszy Apelu Sztokholmskiego, i ograniczył się do piętnowania ich jako zdrajców narodu. Z pewnością żaden sąd w naszym kraju nie potępiłby Achesona za to, że „superpatriotycznych" chuliganów nakłania, by napadali na mężczyzn i kobiety zbierających podpisy pod Apelem, lub za to, że **policjanci uważali za stosowne aresztować nie awanturników, lecz ich ofiary.**

Akcja zastraszania i terroru, którą rozpętano w skali ogólnokrajowej nie potrafiła przeszkodzić temu, iż trzy miliony Amerykanów podpisało Apel. Fakt ten musiał, oczywiście, zaniepokoić władze St. Zjednoczonych. Jeszcze bardziej niepokojący był fakt, że pomimo nieustających „wysiłków wychowawczych" ze strony rzeczników rządu i generałów z Pentagonu, **przeważająca większość Amerykanów wciąż uparcie woli pokój od wojny.** To ich upodobanie wzmogło się jeszcze bardziej w związku z krwawymi porażkami w Korei, poniesionymi przez generała Mac Arthura, którego rola „obrońcy wolności" jest wciąż mało zrozumiała dla większości Amerykanów.

Czego najbardziej życzycie sobie? — Pokoju!

W listopadzie ub. r. w jednym tylko mieście, Chicago, 1000 mężczyzn nie stawiło się na wezwanie do wojska; liczba uchylających się od poboru jest w skali ogólnokrajowej tak wielka, że władze wojskowe trzymają ją w tajemnicy, specjalne zaś oddziały Federalnego Biura Śledczego (FBI) zostały wyznaczone do wyszukiwania dezerterów. (Gdy dziennikarz skarżył się na łamach „Portland Oregonian", że młodzież amerykańska „straciła chyba ducha", pewien młody człowiek napisał w odpowiedzi, że ducha nie stracił, ale też i nie chce go stracić umierając na wojnie).

Gazety w całym kraju zostały zasypane listami, których autorzy nalegają na natychmiastowe wycofanie wojsk amerykańskich z Korei; Instytut Gallupa zaś wykazał, że ponad dwie trzecie ludności jest za odwołaniem wojsk do kraju. „Czego najbardziej sobie życzycie na rok 1951?" — spytała swych czytelników pewna gazeta w stanie Kentucky; prawie wszyscy odpowiedzieli: „Pokoju". Powszechne wołanie o pokój dosięgło takich rozmiarów, że Herbert Hoover, Acheson, senator Taft, John Foster Dulles i inne podobne osobistości poczuły się zmuszone do zainicjowania „wielkiej debaty" na temat najbardziej skutecznych sposobów wywołania wojny.

Kategoria przestępstwa

Na tle tych wydarzeń rząd Trumana uznał za nieodzowne potępić nawoływania do pokoju jako zbrodnię i oskarżyć dr Du Bois i jego współpracowników tak, aby stali się ostrzeżeniem dla narodu. Dr Du Bois i jego towarzysze zostali postawieni w stan oskarżenia 16 lutego rb. w sądzie federalnym w Waszyngtonie. Zanim wezwano na salę działaczy Ośrodka Informacji o Pokoju, przed sędzią przewodniczącym stawali rozmaici przestępcy. Oto jakie im zarzucano czyny: zabójstwo, rabunek, włamanie, kradzież, fałszerstwo. **Do takiej to kategorii przestępstw zaliczono teraz popieranie pokoju.**

Następna rozprawa została wyznaczona na dzień 2 kwietnia rb. Gdy obrońcy zażądali przesunięcia daty, motywując to wielką wagą sprawy i potrzebą dłuższego czasu dla przygotowania należytej obrony, sędzia żądanie odrzucił. Kilka minut wcześniej zezwolił **na trzecie z rzędu odroczenie rozprawy złodzieja,** którego adwokat wyjaśnił, że klient jego ukrywa się.

Podczas, gdy obrońcy załatwiali sprawę kaucji, doktora Du Bois i jego kolegów strażnicy zabrali do cel więziennych. Tam, za ciężko okutymi drzwiami, w towarzystwie narkomanów i prostytutek, zdjęto odciski ich palców i zrewidowano, szukając broni, po czym wyprowadzono dr Du Bois w kajdanach. Widocznie strażnicy federalni chcieli się upewnić, że sędziwy uczony nie będzie usiłował wyrwać się na wolność przed złożeniem kaucji.

Ci z nas, którymi ta scena wstrząsnęła, to ludzie naiwni: wiadomo przecież, że hitlerowcy zmuszali wybitnych uczonych do czyszczenia klozetów.

Po rozprawie przyjaciele odprowadzili dr Du Bois do jego pokoju w „hotelu murzyńskim". Bo rzecz działa się w stolicy kraju, gdzie obowiązuje segregacja; a dr Du Bois winny był nie tylko poparcia pokoju, ale również i posiadania czarnej skóry.

Oto co dr Du Bois powiedział przedstawicielom prasy o akcie oskarżenia: „Wierzę mocno, że każdy Amerykanin, który pragnie pokoju, że trzy miliony Amerykanów, którzy podpisali Światowy Apel Pokoju, że dziesiątki milionów innych obywateli przyłączą się do naszej walki o prawo do obrony pokoju".

Istnieje wiele dowodów, że przepowiednia dr Du Bois jest trafna. Mnożą się ze wszystkich stron protesty przeciw aktowi oskarżenia. Nowoutworzona organizacja, pod nazwą „Amerykańska Krucjata Pokoju", mobilizuje do pielgrzymki pokojowej do Waszyngtonu tysiące Amerykanów ze wszystkich stron kraju.

Hasło Krucjaty Pokojowej brzmi „Niechaj wszyscy wystąpią w obronie pokoju". A to właśnie, ku wielkiej konsternacji rządu, czyni rosnąca liczba Amerykanów.

Albert E. Kahn

Metalizacja i... biurokracja
PISTOLET POSTĘPU TECHNICZNEGO

Gliwice, w marcu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Przypomina nieco popularną elektryczną maszynkę do suszenia włosów — jest tak samo lekki i poręczny. Ale fryzjerską suszarkę łączy ze ściennym kontaktem tylko jeden kabel. Pistolet GPM L-2 omotany jest natomiast — jak splotem żył — trzema rurkami gumowymi. Jedną płynie sprężone powietrze, dwiema — acetylen, cieniutką dyszą tryska promień rozpylonego metalu. Gdyby skierować go na włosy, pokryłyby się w oka mgnieniu warstewką stali, aluminium, miedzi czy ołowiu. Inż. Górka z gliwickiego **„Montochemu"** zademonstrował nawet metalizowanie kartki papieru oraz własnej dłoni.

Staliśmy w warsztacie, „zadekowanym" na krańcu wielkiej hali fabrycznej. Nad głową huczał wyciąg, odprowadzający szkodliwe dla robotników pary metalowe, cichy warkot pistoletu gubił się w łoskocie obrabiarek. Wyglądało to wszystko bardzo jeszcze niepozornie i skromnie, jak na metodę, która już wkrótce zrewolucjonizuje wiele procesów produkcyjnych.

PIĘĆ RAZY TRWALEJ DZIEWIĘĆ RAZY TANIEJ

Metalizacja natryskowa znana jest powszechnie od wielu lat w Zw. Radzieckim we wszystkich prawie dziedzinach przemysłu metalowego, a zwłaszcza maszynowego. Polski przemysł dopiero się z nią zapoznaje, przystosowując do własnych potrzeb.

Jak działa pistolet do metalizacji? Inż **Górka** włącza dopływ sprężonego powietrza, pompowanego zwyczajnym kompresorem samochodowym. Maleńka turbina porusza tarczę podobną do karbowanego kółka w zapalniczkach, a wciągającą powoli drut stalowy. Drut ten wysuwa się pośrodku dyszy, okolonej wąskimi otworkami. Z otworków bucha acetylenowy płomień i doprowadza metal do stanu jakby elastyczności. Wtedy strumień sprężonego powietrza rozrywa spoistość stali i w postaci drobniutkiego pyłu niesie na metalizowany przedmiot. W ciągu 6 godzin można pokryć milimetrową warstwą metr kw. powierzchni.

Tak samo postępuje się z aluminium, miedzią lub ołowiem, zmniejszając tylko odpowiednio temperaturę płomienia. Specjalne znaczenie ma metalizacja miedzią i jej stopami. Tak np. zamiast odlewać z brązu panewkę samochodową, pokrywa się odlew żeliwny cieniutką warstwą miedzi. Powierzchnia natryskowa jest lekko porowata — jak mówią fachowcy — „smarochłonna". Dzięki temu ściera się **5 razy wolniej** niż panewka wykonana całkowicie z brązu, gdyż wsiąkający w powierzchnię smar zmniejsza tarcie. **A poza tym oszczędza się 90 proc metalu tak dla nas cennego, jakim jest miedź.**

Wytarte, zużyte panewki, wały korbowe i inne części maszyn można z powodzeniem regenerować metodą metalizacji natryskowej. Metoda ta to połączenie oszczędności surowca z wyższą jakością, a więc dwóch czynników, niezbędnych do wykonania sześciolatki.

Dlatego też wicepremier H. Minc w swoim referacie na VI Plenum KC PZPR zajął się obszernie sprawą metalizacji natryskowej, mówiąc:

„... Wprowadzenie tej nowej techniki oraz lepsze wykorzystanie istniejących urządzeń i maszyn stanowi podstawę dla znacznej poprawy podstawowych wskaźników techniczno - ekonomicznych w przemyśle, jako warunku wykonania planu i jednego z poważnych czynników obniżki kosztów własnych..."

PIONIERZY NOWEJ METODY

Prawdziwym pionierem metalizacji jest inż. **Łapiński,** kierownik Inst. Met. Natryskowej w Warszawie i konstruktor pistoletu GPM L-2. Na 4 kursach wyszkolił on kilkunastu specjalistów, którzy rozjechali się po całej Polsce, aby rozpowszechniać nową metodę. Obecnie już się ją stosuje w Zakł. Turbinowych Przem. Węglowego, w bazie remontowej przem. lotniczego, w Zakł. Sprzętu Transportowego oraz w gliwickim **„Montochemie".**

Inż. Górka, z którym rozmawiamy, to również uczeń Łapińskiego. W **„Montochemie"** znalazł idealne wprost warunki dla swego „arsenału". Poparła go wydatnie miejscowa organizacja partyjna, a zwłaszcza dyrektor naczelny zakładów — były ślusarz, stary komunista „sosnowiak"[1]), **Dyszkowski.**

Gdy urządzano warsztat metalizacyjny, Dyszkowski przynajmniej raz dziennie chodził go obejrzeć. Wciąż dopytywał się, czego organizatorom potrzeba.

— Piaskownica? Dostaniecie. Tokarnia? Też się zrobi.

Inż. Górka poprosił ostatnio o zakupienie laboratorium, celem badania powstających podczas metalizacji zmian technologicznych surowca. Trzeba było na to zgody Centr. Zarz. Przem. Chemicznego. Ktoś tam w zarządzie uśmiechnął się sceptycznie:

— Laboratorium? Po co wam laboratorium? Do tego pryskania?...

Kosztorys wreszcie — choć bez entuzjazmu — zatwierdzono. Nie wystarczy jednak sam, choćby najlepiej zaopatrzony warsztat i samo, choćby najnowocześniejsze laboratorium. Trzeba „towaru", którym dla gliwickich pionierów są na razie wymagające naprawy części aparatury chemicznej. Piszę „na razie", bo inż. Górka wcale nie zamierza poprzestać na remontach, a myśli już o samodzielnej produkcji.

Odpowiednia propaganda nowej metody sprawiła, że „towar" zaczął napływać. W tych dniach np. nadeszło terminowe zamówienie na pokrycie warstwą ołowiu 8 zbiorników do kwasu siarkowego (którego produkcja ma wzrosnąć w r. 1951 o 38 proc.). Warsztat „MONTOCHEMU" nie może jednak wykonać zamówienia. Dlaczego? Bo ma tylko jeden pistolet natryskowy. Dlaczego nie postarał się o więcej? Owszem, starał się. Przed trzema miesiącami złożono zapotrzebowanie na 8 pistoletów i do dzisiaj nie doczekano się nawet odpowiedzi.

Na I kwartał roku bieżącego zaplanowano centralnie produkcję 250 pistoletów typu GPM L-2. Do dnia 7 marca nie wykonano jeszcze ani jednej sztuki. Znów: dlaczego?

NA JEDNO OKO...

Surowcem niezbędnym do produkcji pistoletów jest brąz. Brąz podlega — i słusznie — rygorom gospodarki metalami kolorowymi. Ale w Gliwicach, w tych samych Gliwicach, gdzie „MONTOCHEM" od trzech miesięcy czeka na pistolety, działa ob. Krawczyk, delegat PKPG przy Centrali Metali Kolorowych. **Mimo zlecenia dyr. dep. zaopatrzenia PKPG, Adelisa,** odmówił Krawczyk wydania potrzebnego brązu, tłumacząc się rygorami w gospodarce tym metalem. Trudno widać pojąć ob. Krawczykowi, że właśnie dzięki zastosowaniu metalizacji natryskowej zmniejszy się o 90 proc. zużycie brązu, aluminium, ołowiu oraz innych metali.

Po lutowym referacie wicepremiera Minca, Krawczyk przejrzał... na jedno oko. Wydał w prawdzie brąz, ale lichy, zanieczyszczony, nie nadający się do odlewów. Fabryka, której powierzono to zamówienie, stwierdziła, że na 600 odlewów tylko 200 wypada jako-tako. Reszta to szmelc. Słusznie też wspomniana fabryka odmówiła dalszych prób, żądając brązu fosforowego, który znajduje się w gliwickich magazynach. Ale ob. Krawczykowi wystarczy widać jedno oko. Na drugie nie chce już patrzeć i nie chce wydać brązu.

Sprawą tą zajęły się już odpowiednie czynniki i — oczywiście — brąz fosforowy będzie jak najszybciej dostarczony odlewni. Ale dobiega połowy trzeci miesiąc kwartału, zaś produkcja pistoletów metalizacyjnych wciąż nie może ruszyć z miejsca.

Biurokracja w najgorszym wydaniu hamuje często postęp techniczny, podczas gdy robotnicy i inżynierowie[2]) czekają na nowe narzędzia produkcji. W wypadku metalizacji natryskowej chodzi o metodę, która może i powinna przyspieszyć pracę, obniżyć koszty własne i polepszyć jakość w trzech naszych najważniejszych przemysłach — metalowym, maszynowym oraz chemicznym.

Jerzy Kasprzycki.

---

[1]) „Sosnowiakami" nazywają na Śląsku działaczy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i członków Rad Delegatów Robotniczych, którzy w r. 1919 zorganizowali administrację proletariacką Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego, zlikwidowaną później przy zastosowaniu najbrutalniejszych środków przez wojska Piłsudskiego.

[2]) Biuro Projektów i Studiów Przemysłu Chemicznego „Biprochem" wykonuje już projekty aparatury chemicznej z przewidzianym zastosowaniem metalizacji natryskowej.

KRÓTKIE SPIĘCIA

NA CZYJĄ MIARĘ JEST P. QUEUILLE?

Reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego zatwierdziła w dniu 9 bm. kandydaturę min. Queuille'a („radykał") na premiera. Fakt ten nie przesądza, czy w sztuce formowania gabinetu min. Queuille prześcignie swych niefortunnych poprzedników, niemniej jednak warto przypomnieć, że jest to człowiek zasłużony (oczywiście dla reakcji).

Jako min. spraw wewnętrznych w upadłym rządzie Plevena, wsławił się zwłaszcza zakazami. Na rozkaz Waszyngtonu zakazał działalności trzem wielkim organizacjom międzynarodowym — Światowej Federacji Związków Zawodowych, Młodzieży Demokratycznej i Kobiet Demokratycznych. Ponadto użył policji przeciw b. więźniom hitlerowskich obozów koncentracyjnych by uchronić drogich gości rządu paryskiego, tj. generałów hitlerowskich.

Ale i wcześniej jeszcze, gdy był premierem, nie zasypiał Queuille gruszek (swych zasług) w popiele (amerykańskim). On właśnie odpowiedzialny jest nie tylko za dwukrotną dewaluację franka (w 1948 i 49 r.), ale i za... zatuszowanie słynnej „afery generałów"— Revers'a i Masta. To on właśnie ukrył pod swym możnym płaszczem skandal „panów, którzy brali czeki".

Nie podobna wymienić pełnej listy „zasług" Queuille'a, ale skromna ta notatka biograficzna byłaby już stanowczo nie pełna, gdyby nie wspomnieć o jeszcze jednym wyczynie. Otóż, w 1948 r., min. Queuille (wraz ze stupajką Mochem) wysłał przeciw strajkującym górnikom osławioną „gwardię ruchomą" — rządowych SS-manów. Masakrując bezrobotnych, spisywali się „dzielnie"...

Już choćby w świetle tej jednej „zasługi" trudno kwestionować kwalifikacje p. Queuille'a do tworzenia gabinetu — na miarę wyjątkowo nawet wybrednych gustów waszyngtońskich. Ale nie na miarę żądań narodu francuskiego.

DWUSTOŁKOWY SOLENIZANT

„Daily Herald", oficjalny organ brytyjskiej Partii Pracy, oficjalnie podał 9 bm. wiadomość o dymisji Ernesta Bevina ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Aż sześć lat min. Bevin siedział NA DWÓCH STOŁKACH. Z jednego — wygłaszał w stylu socjaldemokratycznym bałamutne frazesy o pokojowości rządu labourzystowskiego, siedząc zaś jednocześnie na drugim — robił, co do niego należało w istocie. A więc — realizował linię polityczną swych rzekomych wrogów, konserwatystów, słowem — jako prawdziwy „socjalista" starał się wprowadzać nawę imperium do portu amerykańskich podżegaczy wojennych.

Sześć lat w tak osobliwej pozycji— to długo. Min. Bevinowi jednak się nie dłużyło. Przeciwnie — do pozycji szybko przywykł, zasmakował w niej i pragnął utrzymać ją aż do śmierci. Ba, ale partie i to obydwie pragnęły czegoś... wręcz przeciwnego. Labourzystowska uważała, że Bevin, niczym nazbyt zgrana płyta patefonowa, uprzykrzył się już narodowi brytyjskiemu szczerze w większości swej pragnącemu pokoju. Partia konserwatywna zaś chciała zdyskontować imponującą listę bevinowskich... klęsk. Dlatego od dawna już, i stąd i zowąd, podnosiły się głosy, że min. Bevin zasłużył sobie na coś „lepszego", niż urzędowanie — na emeryturę; że ktoś inny, młodszy i z lepszym zdrowiem, mógłby go jakoś zastąpić. Bevin jednak zaparł się na swym podwójnym stołku z tak niepożytą siłą, że po prostu niepodobna go było ruszyć.

Ale znalazły się jednak moce! Bevina dalsza nieprzydatność uprzykrzyła się również mocodawcom waszyngtońskim.

Bodaj na dwa tygodnie przed ogłoszeniem dymisji, brytyjska agencja Reutera, świetnie w tym wypadku poinformowana, rozesłała do prasy obszerny... życiorys ministra. I to bez żadnych zastrzeżeń co do terminu drukowania. Taki „prewencyjny" życiorys ministra brytyjskiego — to gorzej niż nekrolog polityczny!...

Zapewne angielskie poczucie humoru sprawiło, że dymisję „dwustołkowca" ogłoszono akurat w dniu 70-lecia jego urodzin. W związku z tym miłym zbiegiem okoliczności agencja Reutera donosi, że wszyscy urzędnicy Foreign Office (MSZ) złożyli po... 6 pensów na stosowny upominek dla dostojnego solenizanta. Zebrało się 150 funtów. I oto teraz właśnie pojawiła się sprawa... stosowności upominku. Uważano, iż najdyskretniej będzie, jeśli wyboru i zakupu dokona sama p. Bevinowa. I dokonała!...

Agencja Reutera stwierdza, że wybór p. Bevinowej padł na „porcelanę oraz mebel, który ma specjalnie podobać się solenizantowi".

Tak to już bywa, że prawdziwa zasługa doczeka się zawsze odpowiedniej i pożytecznej nagrody!

PAL.

Naszym zdaniem

OSZCZĘDZAJMY

(il) Realizacja wielkich zadań wynikających z Planu 6-letniego nakłada na cały świat pracy Warmii i Mazur obowiązek oszczędzania surowców do produkcji we wszystkich gałęziach naszego przemysłu i przetwórstwa.

Oszczędność obowiązuje dziś wszystkich: robotnika z zakładu pracy, rzemieślnika, kierowcę samochodu i ciągnika. Zasada oszczędności nie wszystkim jednak jest dostatecznie znana.

Weźmy dla przykładu odcinek materiałów pędnych stanowiący jeden z najbardziej kapitalnych zagadnień w skali krajowej. Ileż to razy byliśmy świadkami niezrozumiałej rozrzutności oglądanej np. w majątkach i zespołach PGR. Zbiorowe prace i wycieczki urządzane ciągnikami. Godzinne nieraz pozostawienie ciągników na wolnych obrotach przed gospodami i knajpami w porze dnia najmniej ku temu odpowiedniej.

Karygodne marnowanie materiałów pędnych tak nagminne w ub. r., w drugim roku Planu 6-letniego musi zniknąć ostatecznie.

Takie same wypadki i karygodne niedbalstwa obserwowaliśmy w okresie wzmożonej akcji omłotów zbożowych przez zespoły i gospodarstwa rolne. Młócenie ciągnikiem w warunkach całkowitego zelektryfikowania majątku oraz posiadaniu wszystkich potrzebnych urządzeń technicznych — było rzeczą powszechną. Czyżby te majątki nie znały zasad kalkulacji handlowej, mówiącej o konieczności używania tańszej energii? A przecież prawdą jest, że energia elektryczna jest znacznie tańsza od kosztów pracy traktora.

Przykładów rozrzutności można by znaleźć wiele na każdym odcinku naszej pracy gospodarczej. Trzeba je wyeliminować z naszego życia, bo domaga się tego od nas zasada oszczędności, gwarantująca realizację Planu 6-letniego.

Międzynarodowy Dzień Kobiet zmobilizował kobiety do walki o pokój

Akademie w woj. olsztyńskim

Z okazji MDK w szeregu zakładów pracy i miasta odbyły się podniosłe akademie. W **Morągu** po powołaniu prezydium głos zabrała ob. Zimnocho wa, która w referacie swym poruszyła najistotniejsze zagadnienia polityczne. Następnie **Teresa Sadziło** delegatka na I Kongres LK złożyła sprawozdanie z obrad Kongresu po czym koło terenowe z **Spółdz. „Wspólnota" i PZGS** oraz ze **szkoły dla pracujących** składały meldunki o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia MDK.

Najbardziej aktywne działaczki społeczne i pracownice Prez. MRN i Prez. PRN zostały obdarzone dyplomami i nagrodami pieniężnymi.

Na zakończenie odbyła się część artystyczna, w której wzięła udział młodzież szkolna i uczniowie szkoły dla pracujących.

Kor. ter. J.J.

W tymże dniu w czasie uroczystej akademii w Centrali Mięsnej w Olsztynie dyrektor Centrali rozdał dyplomy uznania i kwiaty wyróżniającym się 30-tu pracownikom CM oraz powiadomił zebranych o 28 awansach, w tym 13 pracownic Ekspozytury i 15 pracownic Delegatur pow.

W części artystycznej akademii wzięli udział **uczniowie Państw. Średniej Szkoły Muzycznej w Olsztynie:** B. Nieman, B. Niewiadomska, J. Żełobowski, przy akompaniamencie prof. Kostkiewiczowej oraz trzy przyszłe artystki — młodziutkie członkinie ZMP przy Gimn. Żeńskim w Olsztynie: **Alicja Borkowska, Jadwiga Baczewska i Zyta Bachurska. (kan)**

Na akademii w OUL wręczono nagrody pieniężne i dyplomy uznania 16 kobietom, wyróżnionym za pracę na polu zawodowym i społecznym. M. in. **Stefania Orłowska** lat 17 w ciągu miesiąca awansowała z pracownika fizycznego — gońca, na pracownika umysłowego, a za swą wyjątkowo sumienną pracę otrzymała nagrodę pieniężną i dyplom uznania. Podobne wyróżnienie spotkało **Helenę Wilcoch** i **Irenę Doliwa** — Polski miejscowego pochodzenia.

(Kor. jot)

Przychodnia lekarska

powstanie w Ostródzie

(zez) Z inicjatywy Zarz. Okr. Zw. Zaw. w lokalu PRN w Ostródzie odbyła się konferencja lekarzy na której dyskutowano nad zapewnieniem ludziom pracy odpowiedniej opieki lekarskiej na miejscu, bez konieczności wyjazdów na badanie do Olsztyna. Aby mankamenty te usunąć, postanowiono z dniem 1 b.m. uruchomić przychodnię specjalistyczną przy Szpitalu Powiatowym w Ostródzie, która składać się będzie z 3 gabinetów: chirurgicznego, ginekologicznego i internistycznego. Kierownictwo przychodni obejmie dr Sopocko.

Pomyślny rozwój

akcji kontraktacyjnej

(il)) Akcja kontraktacji roślin przemysłowych przebiega w całym województwie bardzo pomyślnie. Do tychczas najwięcej zakontraktowano lnu, tytoniu i buraków cukrowych. A oto ostatnie wyniki tegorocznej realizacji planu kontraktacyjnego.

Tytoniu zakontraktowano do chwili obecnej 41 proc., roślin konsumcyjnych — 35, ziemniaków jadalnych — 19, ziemniaków na tucz — 10, ziemniaków wczesnych — 44, gorczynianych — 25, buraków cukrowych — 35, rzepaku jarego — 29, lnu — 45, konopi — 22, warzyw — 29,2, owoców — 3 i ziół — 36 proc.

Z frontu skupu zboża

Giżycko wykonało plan

(il) Na froncie walki o wykonanie rocznego planu skupu zboża mamy do zanotowania sukces osiągnięty przez chłopów pow. **giżyckiego,** którzy w dniu 9 bm. osiągnęli 100 proc. rocznego planu.

Jest to już ósmy powiat w naszym województwie, który pochwalić się może sukcesem zwycięskiego zakończenia rocznego planu skupu. Na pierwszym miejscu w dalszym ciągu znajduje się pow. **suski** — 121,5 proc., a na następnych: **szczycieński** — 120,9, **piski** — 120,1, **nidzicki** — 118,6, **olsztyński** — 109, **reszelski** — 104,5, **mrągowski** — 110,5 proc. W przededniu wykonania znajdują się powiaty: **ostródzki** — 96,8, **nowomiejski** — 94 **i braniewski** — 93,5 proc.

Roczny plan skupu zboża wykonany został na dzień 9 bm. w 98,2 proc.

Skup zboża w gm. **Łukta** przebiega planowo. Do 28 ub. m. chłopi mało i średniorolni plan swój wykonali prawie całkowicie, lecz kułacy i spekulanci nadal zwlekają z odstawą.

Dzięki trójkom gromadzkim nie udaje się im to. Na pochwałę zasługuje praca trójki w grom. **Łukcie,** która potrafiła zmusić bogaczy do odstawy zboża oraz ujawniła ukryte nadwyżki zbożowe, a także pomagała innym trójkom gromadzkim np. w **Worlinach.**

kor. ter. (es)

Nie 1 maja, lecz 18 bm. zakończymy w Olsztynie akcję WA

(l) Akcja Walki z Analfabetyzmem na terenie Olsztyna weszła już w końcowe stadium. Do czynnych ostatnio 8 kursów uczęszczało ok. 70 osób, a ponadto ok. 140 osób było objętych nauczaniem indywidualnym przez wykładowców przeważnie z LK i ZMP.

System nauczania i kontroli osiągniętych wyników polegał na tym, że każdy obywatel, uczęszczający na kursy, lub nauczany indywidualnie miał opiekuna, który w razie potrzeby udzielał mu pomocy i zachęty.

Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, akcja WA na terenie naszego miasta zbliża się ku końcowi — **Miejska Komisja Społeczna do WA powzięła uchwałę przesunięcia terminu zakończenia akcji z 1 maja na 18 marca r.b.**

W tym dniu faktycznej likwidacji analfabetyzmu w Olsztynie odbędzie się uroczyste zebranie z udziałem przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. W dniu tym odbędzie się także rozdanie świadectw uczestnikom ostatnich kursów.

Pomoc dla ludzi pracy

ZAŁATWIAMY SKARGI I ZAŻALENIA

Mija już blisko 3 miesiące od chwili ukazania się ustawy Rady Państwa i Rządu RP odnośnie załatwiania skarg i zażaleń obywateli przez kierownictwa poszczególnych instytucji. Wiemy o tym, że prawie wszystkie urzędy i instytucje zastosowały się do tej ustawy i że w wielu wypadkach bezpośrednie zreferowanie sprawy kierownikowi biura przyniosło pozytywne i szybkie skutki.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda proces załatwiania skarg i zażaleń obywateli w Prez. WRN. Członkowie Prezydium przyjmują petentów 3 razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki. Do tej pory od 18 grudnia ub. r. przyjęli 220 skarg i zażaleń, decydując na miejscu załatwienie sprawy, lub przekazując ją do wyjaśnienia specjalnie powołanym do tych celów ref. „Skarg i zażaleń".

OCH, TE SPRAWY MIESZKANIOWE

Najwięcej skarg dotyczy rzecz zrozumiała spraw mieszkaniowych. Ten narzeka na sublokatora, ów nie ma mieszkania, inny chce mieszkanie zmienić itp.

Niestety w tych wypadkach klienci trafiają pod zły adres. Zadaniem Prezydium WRN nie jest przydzielanie mieszkań, bowiem od tego jest odnośny Wydz. Prez. MRN, a jedynie zbadanie sprawy, czy władze kwaterunkowe w mieście lub gminie stosują się do obowiązujących przepisów.

Nic też dziwnego, że większość próśb, podań i skarg mieszkaniowych przesyła się do prezydiów rad narodowych niższych szczebli lub oddala z powodu niewłaściwego skierowania.

Są jednak i takie sprawy mieszkaniowe, w których Prez. WRN działa szybko i skutecznie. Np. **Leon Solnicki** zam. w Olsztynie przy ul. Pieniężnego 19 skarżył się **31 stycznia,** że przedstawiciele Dyr. Okr. Poczt. i Telekom. wymontowali mu w czasie jego nieobecności wannę, piecyk gazowy i inne urządzenia sanitarne. **5 lutego** skierowano pismo do DOPT z poleceniem natychmiastowego zbadania i załatwienia sprawy. **12 lutego** DOPT wyjaśniło przyczyny tej dziwnej „rekwizycji" i **27 tego** miesiąca ob. Solnicki mógł nadal korzystać ze swej łazienki. Nie omieszkał przy najbliższej okazji zjawić się osobiście u ob. Brzezickiego, sekretarza Prez. WRN i podziękować Radzie za pomoc i interwencję.

PROŚBA SANTKIEWICZA

Innego typu była sprawa Polaka miejscowego pochodzenia, **Wernera Santkiewicza** ze Szczytna, który chciał koniecznie dostać się do jednej ze szkół elektromonterskich. Ze względu jednak na młody wiek kandydata projekt ten nie mógł być zrealizowany. Werner jedzie więc do Prez. WRN. Trafia do Przewodniczącego Prezydium ob. **M. Moczara,** który na marginesie podania pisze pod adresem kierownictwa Wydz. Oświaty WRN: **„Osobiście zainteresujcie się chłopcem. Do 27 bm. (stycznia — przyp. red.) złóżcie mi relację z powziętych kroków".**

Po kilku dniach kierownik wydz. Oświaty Prez. WRN pisze na tym samym podaniu:

„W czasie bytności w Szczytnie zbadałem sprawę. Nie może narazie dojść do szkoły zawodowej ze względu na słabe przygotowanie. Poleciłem umieścić go w szkole wieczorowej z tym, że od bież. roku szkolnego przejdzie do jednej ze szkół zawodowych w Olsztynie . Wydz. Oświaty prez. MRN w Szczytnie roztoczy nad nim specjalną opiekę."

Sprawa jest więc załatwiona i to po myśli chłopca.

Tak, jak i wielu innych interesantów odczuł on bezpośrednio na sobie dobrodziejstwo ustawy o załatwianiu skarg i zażaleń, która bierze w obronę człowieka pracy przed wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczami, biurokratami i innymi pasożytami.

O przebiegu załatwiania specjalnie interesujących naszych Czytelników **interwencji prasowych** napiszemy niebawem.

O wszystkim po trochu

4 stycznia b.r. pismem Nr. 66-8-51 Rada Zakładowa przy tartaku w Drygałach **zapytywała** Centralę Rozpowszechnienia Filmów w Olsztynie, czy można wypożyczać filmy wąskotaśmowe 16 mm i... do tej pory nie otrzymała odpowiedzi. Dlaczego?

✣

97 sztuk odzieży, 594 szt. konfekcji, 27 szt. art. skórzanych i 14.800 zł gotówką przyniosła **zbiórka dla dzieci Korei** w pow. ostródzkim. W akcji brało udział 190 trójek gromadzkich i 40 miejskich. (zez)

✣

Członkowie **GRN** w Szyldaku przekazali diety za jedno z ostatnich posiedzeń na **fundusz pomocy dzieciom koreańskim.** (zez).

Skutek interwencji »Życia«

Tramwaje i trolleybusy o 2 godz. Autobusy o 1 godz. dłużej

(l) Na skutek naszej interwencji, spowodowanej listami Czytelników „Życia" Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne przedłuża z dniem 15-go bm. kursowanie wozów MZK o 2 godziny i autobusów PKS o 1 godzinę.

Stosownie do nadesłanego nam w tej sprawie komunikatu poczynając od tej daty na linii Jezioro — Dworzec kursować będą po godz. 22-ej dwa wozy. Odjazd ich z krańcowych przystanków przypada na godziny: **22.10, 22.37, 32.04, 23.31, 23.55** — do zajezdni.

Na linii **Osiedle Mazurskie — Dworzec** po godz. 22 kursować będzie 1 wóz wg rozkładu: odjazd z dworca w godzinach: **22.20, 23.00, 23.40** (do zajezdni). Odjazd z **Osiedla: 22.40, 23.20.**

Na linii **Ratusz — Stadion:** jeden wóz, który odjeżdżać będzie z przystanku przed Ratuszem w godz.: **22.02, 22.28, 22.54, 23.20, 23.46** i z przystanku w pobliżu Stadionu: **22.15, 22.41, 23.07, 23.33 i 23.59** — do zajezdni.

Na linii **Osiedle Maz. — Wadąg:** jeden wóz, odchodzący z Wadągu o godz. **22.10** i z Osiedla o godz. **22.42.**

Opłaty za przejazd pobierane będą wg taryfy nocnej, czyli podwójnej. **Bilety ulgowe po godzinie 22-ej są nieważne.**

Brawo młodzież SP gminy Waplewo

(korespondencja własna)

Zaszczytne zadania spełnia hufiec PO „SP" gminy Waplewo, który zorganizował ochotniczą pomoc omłotu zboża w PGR Waplewo. Junacy wymłócili ok. 250 kw. zboża, zaoszczędzając dla jednego tylko majątku 700 złotych.

Dzięki przyśpieszonemu omłotowi rolnicy mało i średniorolni będą mogli zamienić w PGR-ach swe zboże na ziarno siewne, dobrze oczyszczone, które pomoże w podniesieniu wydajności z ha.

Młodzi obywatele naszej gminy doskonale rozumieją zadania planu 6-letniego i mogą być przykładem dla innych gmin w pow. Ostróda.

Kor. zakł. Pluciński

Cieszcie się dzieci

Nowy teatrzyk kukiełek

(a) Nasze wielokrotne apele o stworzenie widowisk dla dziatwy nie przebrzmiały bez echa. Oto po Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia, który tak udatnie uruchomił teatrzyk kukiełkowy „Dziwadło" i stale go ulepsza i usprawnia — byliśmy ostatnio na przedstawieniu kukiełkowym bajki „O Szymku i Tymku i o żywej wodzie", zorganizowanym w sali Szkoły Pracy Społecznej przez ZNP.

Teatrzyk ten ma niejako „historię", gdyż w swoim czasie był założony przez „TUR", obecnie zaś po dłuższej przerwie odrodził się w ZNP i stawia pierwsze nieśmiałe jeszcze kroki bawiąc rzetelnie zebraną dziatwę szkolną.

Wykonanie bajki na zupełnie dobrym poziomie — i siedmioosobowy zespół pod kier. ob. Sieńczakowej operujący 15 własnej roboty kukiełkami — pracujący jak dotychczas o własnych siłach, zasługuje na gorętszą uwagę powołanych czynników.

Na przedstawieniu usłyszeliśmy już zapowiedź wystawienia nowej sztuki, co świadczy o artystycznych, kulturalnych i wychowawczych ambicjach zespołu, któremu należy dopomóc.

Pogrzeb REGINY LINKOWEJ

7 bm. w Szczytnie odbył się pogrzeb wdowy po działaczu plebiscytowym na Warmii i Mazurach Bogumile Linke — Reginy Linkowej. Na pogrzebie byli obecni przedstawiciele Prez. PRN i MRN oraz przyjaciele B. Linki z okresu plebiscytowego.

Rodzina zmarłej składa za naszym pośrednictwem wszystkim osobom, które wzięły udział w pogrzebie najserdeczniejsze podziękowanie.

Surowe kary dla spekulantów z PZZ

(an) Wojewódzki Sąd w Olsztynie rozpatrzył sprawę b. dyrektora Oddz. Okręgowego PZZ w Olsztynie, Bolesława **Waśkowskiego,** dyrektora handlowego tegoż oddziału Mieczysława **Kościuka,** oraz kierownika młyna w Ostródzie Władysława **Szczykutowicza,** oskarżonych o działanie na szkodę interesów publicznych i nadużycia służbowe.

Po 4-dniowym przewodzie sądowym ustalono, iż Bolesław Waśkowski jako dyrektor oddziału PZZ nie dopełniając obowiązków kierowania i wykonywania nadzoru nad oddziałem i podległymi mu 16 młynami i działając na szkodę interesu publicznego dopuścił do powstania strat bilansowych na ogólną sumę 82.260.099 zł (w starej walucie). Tenże oskarżony w lipcu 1948 r. w celu osiągnięcia korzyci majątkowych polecił kierownikowi młyna w Miłakowie tuczenie własnych prosiąt na koszt młyna, przyczyniając tym straty w sumie 42.720 zł w starej walucie. Z zaliczek pobranych na pokrycie kosztów podróży i diet przywłaszczył sumę 39.720 zł.

Bolesław Waśkowski i Mieczysław Kościuk dopuścili do demontażu i unieruchomienia młyna w Pieniężnie, powodując tym stratę 2.873.850 zł, a Waśkowski i Szczykutowicz uznani zostali za winnych przywłaszczenia 322 tys. z. uzyskanych ze sprzedaży odpadków nieużytecznych. Szczykutowicz jako kierownik młyna prowadził chaotyczną gospodarkę, przez co spowodował straty w wysokości 2.962.731 zł, a Mieczysław Kościuk kierownik działu handlowego PZZ w kwietniu 1949 r. zezwolił na sprzedaż użytecznych odpadków oraz przyczynił się do powstania strat wskutek postoju wagonów, nieodpowiedniego magazynowania zboża i mąki na łączną sumę 2.605.706 zł. w starej walucie. Ponadto zezwolił odpisać na straty manco zbożowe w młynie Ostróda wartości 318.007 zł.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy wymierzył Waśkowskiemu łączny wyrok 8 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat 4, Szczykutowiczowi — 4 lata więzienia i utratę praw na lat 2, Kościukowi — 1 rok i 6 mies. więzienia.

Zobowiązania pracowników rolnych pomogą w realizacji planu

(il) Na zebraniach wyborczych w Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa załogi zespołów olsztyńskiego okręgu PGR podjęły szereg zobowiązań produkcyjnych.

Tak więc traktorzysta zespołu **Bożе — Henryk Gołębiowski,** zobowiązał się przepracować 3.600 godzin bez kapitalnego remontu na traktorze „Ursus". Robotnicy rolni zespołu w **Karolewie** postanowili wykonać wiosenne siewy na 3 dni przed wyznaczonym terminem oraz podnieść produkcję mleka do 3.500 litrów od jednej krowy w stosunku rocznym.

Załoga gospodarstwa **Frączkowo** zobowiązała się w r. b. podnieść wydajność pracy w 10 proc., a robotnicy rolni z zespołu **Wielewo** o 10 proc. wydajność z ha, zwiększyć stan pogłowia trzody chlewnej o 5 proc. oraz obniżyć koszta własne o 15 proc.

Ponadto załoga zespołu Wielewo zobowiązała się całkowicie zlikwidować w b. m. analfabetyzm, wzywając jednocześnie do współzawodnictwa wszystkie gospodarstwa rolne okręgów PGR **Giżycko i Olsztyn.**

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — nieczynny.

KINA

„Awangarda" — „Opowieść o prawdziwym człowieku", prod. radz., godz. 16 i 18.30.

„Odrodzenie" — „Pokój zdobędzie świat", prod. polskiej, godz. 15.30, 18 i 20.30.

„Polania" — „Zapora", prod. czeskiej, godz. 16.00, 18.30 i 21.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 1, Stalina 34.

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Partyzantów 82, tel. 11-11, 12-44.

2-B-17419

Budujemy podstawy socjalizmu

W DRUGIM ROKU 6-LATKI

Porywający cel naszego pokojowego budownictwa — Socjalizm — oto niewyczerpane źródło twórczych sił całego narodu kierowanego przez klasę robotniczą i jej Partię. Wyniki realizacji planu pierwszego roku planu 6-letniego wykazują dobitnie, że **masy pracujące naszego kraju wzmagają tempo budownictwa socjalistycznego, wnosząc do planu poważne poprawki, które, rzecz prosta, musiały być uwzględnione przy opracowywaniu zadań gospodarczych w drugim roku Sześciolatki.**

W narodowym froncie walki o Pokój i plan 6-letni aktywny udział biorą masy pracujące woj. olsztyńskiego. jak wiadomo, plan roku 1950, pierwszego roku budowy podstaw socjalizmu, został w naszym województwie tak jak w całym kraju, wykonany pomyślnie i to z nadwyżką.

Mazurskie Zakłady Przemysłu Drzewnego, Zakłady TOR, cukrownia kętrzyńska, Centralne Warsztaty Sprzętu Sportowego, Garbarnia w Braniewie, Warmińska Fabryka Maszyn Rolniczych — najpoważniejsze obiekty naszego przemysłu kluczowego zrealizowały swe plany roczne w granicach 104—122 proc. Ale nawet te zakłady, które, jak **ceramika, rozszarnie w Sępopolu i Szczytnie,** z różnych przyczyn planu nie potrafiły wykonać, podniosły swą produkcję przeciętnie o 40 proc.

PODSTAWY DALSZEGO ROZWOJU

Przemysł drobny, tak charakterystyczny dla gospodarczego oblicza woj. olsztyńskiego, wykonał plan 1950 roku w 113 proc. Wzrosła o 71 proc. w porównaniu z rokiem 1949 ilość zakładów tego przemysłu, podniósł się stan zatrudnienia. Rozwój przemysłu drobnego zaktywizował tysiące kobiet, zapewniając im zawód oraz stanowi uzupełnienie przemysłu kluczowego.

Bardzo poważnie wzrosła **produkcja rolna.** Woj. olsztyńskie zgodnie z założeniami Planu 6-letniego staje się bazą hodowlaną. W stosunku do roku 1949 produkcja **rolnicza** wzrosła w naszym województwie o 25 proc., rozszerzyliśmy **powierzchnię upraw,** zwiększyliśmy obszar **roślin kontraktowanych. Stan pogłowia trzody chlewnej** wzrósł o 39 proc., **krów** o 21 proc. Znaczne osiągnięcia uzyskaliśmy w zakresie produkcji **mleka i jaj.**

Państwowe Gospodarstwa Rolne, krzepnące organizacyjnie i gospodarczo ośrodki socjalistycznej gospodarki nie tylko powiększyły areał upraw. Produkcja ich wzrosła o 72 proc., hodowla zaś o 63 proc., w porównaniu do roku 1949.

W r. ub. nastąpił dalszy znaczny wzrost obrotów **handlu detalicznego państwowego i spółdzielczego.** Wzrosła o 64 proc. ilość punktów handlu detalicznego, a o 67 proc. zakładów zbiorowego żywienia. **Coraz więcej sklepów na wsi, lepsze ich zaopatrzenie, sprawniejsza obsługa — oto w dużym skrócie nasze osiągnięcia na tym odcinku.**

Rok 1950 przyniósł również poprawę **warunków komunalnych.** Oddaliśmy do użytku 1500 nowych izb, wyremontowaliśmy 5700, a więc dwa razy więcej niż w roku 1949. Jednocześnie nastąpił dalszy rozwój **urządzeń kulturalnych i socjalnych.** Zbudowaliśmy 52 nowe szkoły podstawowe, powiększyliśmy ilość miejsc w żłobkach i przedszkolach. **Liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła o 20 proc., absolwentów — o 66 proc. Liczba absolwentów liceów ogólnokształcących wzrosła o 54 proc., szkół zawodowych zaś o 34 proc. w porównaniu z rokiem 1949.**

ZADANIA, KTÓRE ZREALIZUJEMY

W oparciu o doświadczenia roku ub. plan na r.b. przewiduje dość znaczne powiększenie zadań w stosunku do pierwotnych założeń planu 6-letniego. Nie ulega wątpliwości, że plan r. 1951 jest podstawowym ogniwem Planu 6-letniego, toteż wykonanie zadań rb. jest warunkiem i przedfermionowego wykonania całości Planu 6-letniego.

Poważnemu wzrostowi produkcji przemysłu kluczowego towarzyszyć będzie szybki rozwój przemysłu drobnego, który wykorzystując u nas lokalne surowce winien produkować coraz większy asortyment towarów i artykułów konsumcyjnych.

Wartość produkcji rolnej ma wzrosnąć o 45 proc., przy czym produkcję hodowlaną zwiększymy o 75 proc. Przewiduje się dalszy wzrost plonów oraz powiększenie upraw roślin technicznych i przemysłowych. Stan pogłowia żywego wzrośnie o 28 proc. w porównaniu z rokiem ub. Położymy duży nacisk na hodowlę owiec w celu rozszerzenia własnej bazy wełny.

W znacznie szybszym tempie rozwijać się będą w roku bieżącym PGR-y, w których produkcja rolna wzrośnie o 46 proc. Zwiększy się stan parku maszynowego, bardzo poważnie wzrośnie ilość traktorów w POM w celu skutecznej pomocy spółdzielniom produkcyjnym.

Obroty uspołecznionego handlu detalicznego wzrosną o 37 proc. i obejmą 96 proc. ogólnego obrotu handlowego. Całkowicie przejmuje Państwo i spółdzielczość odcinek skupu i żywienia zbiorowego. Poważne zadania stawia plan 1951 r. w zakresie oświaty, kultury i ochrony zdrowia.

Przewidziany jest wzrost produkcji naszych przedsiębiorstw budowlanych o 58 proc. Osiągną one ten wysoki wskaźnik wówczas, **jeśli łamiąc opór rutyniarzy i konserwatystów wprowadzą nowe, zespołowe metody pracy, jeśli nastąpi pełna mechanizacja robót budowlanych, właściwe planowanie i organizacja pracy na budowach.**

✣

Wykonanie zadań drugiego roku Sześciolatki wymagać będzie olbrzymich nakładów inwestycyjnych. Środki inwestycyjne musimy wygospodarować **w konsekwentnej walce o obniżkę kosztów własnych, o rentowność naszych zakładów, przedsiębiorstw i PGR-ów, w walce o zwiększenie wydajności pracy, o likwidację przerostów personalnych.**

Są to zagadnienia zasadnicze i decydujące dla dalszego pomyślnego rozwoju naszej gospodarki narodowej, czemu dało wyraz VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Zwiększymy tempo naszego marszu ku Socjalizmowi i dlatego musimy skoncentrować całą uwagę na przełamaniu wszelkich trudności na naszej drodze. Masy pracujące woj. olsztyńskiego pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czerpiąc z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego, potrafią te trudności przezwyciężyć.